

maj
2022

nr 5/477

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Nasza Matka
i Królowa s. 6

● **Monika Polok SSpS – A jednak czuję się misjonarką s. 3**

● **Andrzej Dzida SVD – Nasza Matka i Królowa s. 6**

● **Władysław Madziar SVD – Matka Boża**

wśród Papuasów s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Pokój wam! s. 11

● **Józef Trzebuniak SVD – Ojcowie**

Kościoła o Matce Bożej s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD –

... założyciela zaprawionego w cierpieniach s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Kazimierz Wojtczak SVD s. 17

■ **ZAMBIJSKIE REFLEKSY:**

Jacek Gniadek SVD – Brat i przedsiębiorca s. 18

■ **Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – Uzdrowiciele znad rzeki Bengo:

św. Antoni i św. Łukasz s. 20

● **XXXV WAKACJE Z MISJAMI – OCYPEL 2022 s. 22**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Kobiety w dziele misyjnym s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: KUBA s. 27**

Marek Ostrycharz SVD – Historia kaplicy Matki Bożej

z El Cobre w Barajagua s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Lucyna Grząsko SSpS – Zwycięzimy,

bo Bóg jest z nami! s. 30

Maria Marta Przywara SSpS – Dwa tygodnie

po rozpoczęciu wojny s. 31

W następnych numerach:

□ **Józef Gwóźdź SVD, Najpiękniejsza droga**

Okładka I: W bazylice Matki Bożej Królowej Pokoju w Jamusukro, Wybrzeże Kości Słoniowej
fot. Mirosław Wołodko SVD

Okładka IV: Pole rzepaku, Polska
fot. Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

O tym, że każdy chrześcijanin jest misjonarzem, słyszymy raz po raz nie tylko z ust papieża Franciszka. Każdy wierzący w Jezusa Chrystusa ma swoją misję do wypełnienia tu, na ziemi, w sposób jedyny i неповtarzalny. O tym, jak niezwykłą misję otrzymała siostra zakonna ze Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego, możemy przeczytać w artykule otwierającym majowy numer „Misjonarza”. S. Monika Polok SSpS nigdy nie udała się na misje do dalekich krajów. Pan Bóg zlecił jej pracę na misji w Polsce. Jakie są owoce tej pracy? Proszę przeczytać na ss. 3-5.

Ponieważ mamy wiosnę w pełni i maj, kiedy szczególnie czcimy Matkę Bożą i naszą Matkę, część stron miesięcznika zawiera artykuły Jej poświęcone. Maryja nosi wiele imion. My, w Europie, uciekamy się do Niej jako do Królowej Pokoju i Królowej Polski, Pani z Fatimy, Lourdes czy La Salette, zaś mieszkańcy Afryki jako do Królowej Afryki czy Matki Słowa z Kibeho. W Ameryce Południowej zaś pielgrzymi docierają do rozszanych po całym tym kontynencie sanktuariów maryjnych ze swoimi prośbami i podziękowaniami, aby zostawić je w sercu Maryi z wiarą i nadzieją, że Matka Jezusa wstawi się u Boga i opowie o różnych potrzebach, jak to zrobiła w Kanie Galilejskiej. Wzruszające, że i w obecnych czasach w Polsce przy przydrożnych kapliczkach, ślicznie przystrojonych, wciąż zbierają się grupy osób na modlitwie litanii loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny i *chwałę łąki umajone, góry, doliny zielone...* Pięknie „tracą czas” i dają świadectwo wierze – świadectwo, które widzą wnuki, dzieci czy inni w rodzinie, ale też przypadkowi przechodnie czy podróżujący. Misja w codzienności.

Kiedy oddajemy ten numer „Misjonarza” do druku, na Ukrainie trwa wojna, która wstrząsnęła światem. W kraju tym rozgrywa się dramat milionów osób. Widzimy bohaterstwo ukraińskich żołnierzy walczących za swoją Ojczyznę. Do Polski napływają rzesze uchodźców, z których gros zatrzymuje się w naszym kraju. Na naszych oczach, obok ogromu zła, wyzwoliło się wiele dobra – solidarność z Ukraińcami i pomoc ukraińskim uchodźcom ze strony rządu, różnych organizacji kościelnych i pozarządowych, wolontariuszy i zwykłych ludzi budzą podziw i bardzo cieszą. Zdajemy egzamin z człowieczeństwa i wiary, bo: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). O echem wojny można przeczytać na ss. 30-33 w korespondencji sióstr Służebnic Ducha Świętego, pracujących na misjach na Ukrainie. Pamiętajmy w modlitwie o Ukrainie.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/477/2022

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrestracji i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

A jednak czuję się misjonarką

Jestem siostrą zakonną w Zgromadzeniu Misyjnym Służebnic Ducha Świętego. Nigdy nie byłam na misjach, a jednak czuję się misjonarką w pełnym tego słowa znaczeniu.



S. Monika Polok SSPs w czasie lekcji religii

Wstąpiłam do zgromadzenia sióstr Służebnic Ducha Świętego i zamieszkałam w klasztorze *Annuntiata* w Raciborzu 1 października 1977 r. Sama pochodzę z Raciborza i kiedyś mieszkałam na tej samej ulicy, gdzie znajdował się ten klasztor. Motywacją wstąpienia do tego, a nie innego zgromadzenia, było pragnienie pracy na misjach. Marzyłam o wyjeździe do pracy misyjnej w Afryce, Nowej Gwinei lub Brazylii. Duch Święty jednak pokierował mną inaczej.

OBAWIAŁAM SIĘ TEJ ROLI

Zazwyczaj jest tak, że po kilku latach formacji zakonnej przełożone zlecają młodej siostrze konkretne zadanie. Tak się złożyło, że mój dawny katecheta, ks. prałat Jan Szywalski, był w tym czasie (i jest nadal) duszpasterzem

nieślyszących w Raciborzu i szukał kogoś do pomocy w prowadzeniu kursu przygotowującego do I Komunii św. dla dzieci nieślyszących na Górze św. Anny. Przy okazji spotkania zapytał, czy nie mogłabym podjąć się tego zadania. Kurs taki trwał dwa tygodnie w czasie wakacji letnich. Moim zadaniem miała być praca o charakterze opiekunawychowawcy. Obawiałam się tej roli, gdyż nie miałam pojęcia o pracy wśród nieślyszących. Nie znałam ani jednego znaku migowego. Nigdy nie miałam kontaktu z osobą głuchoniemą! Tymczasem ks. Szywalski zwrócił się do przełożonej z prośbą o pomoc, proponując moją osobę. Przełożona zgodziła się i w lipcu 1981 r. znalazłam się w środowisku nieślyszących dzieci. Było to trudne zadanie, ale dużo modliłam się i wszystko oddałam w ręce Bo-

ga, mówiąc: „Boże, jeśli chcesz, abym tu była, pomóż mi!”. Byłam młoda, pełna zapału. Dzieci szybko mnie zaakceptowały, a nawet cieszyły się moją obecnością i z możliwości uczenia mnie języka migowego. Powolutku zaczęłam „łapać” migi jeden za drugim. Pamiętam, że nawet modliłam się w swoim pokoju w języku migowym a w łóżku jeszcze ćwiczyłam palcówkę, modlitwy w języku migowym...

ZBIERANIE DOŚWIADCZENIA, KURSY I STUDIA

Ks. Szywalski, widząc moje predyspozycje do pracy wśród nieślyszących, poprosił mnie o pomoc w katechizowaniu dzieci i młodzieży z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Głuchych w Raciborzu.

Na jego prośbę pojechałam do Wrocławia, aby zapoznać się z fachową pracą katechetyczną i duszpasterską wśród nieślyszących. Wtedy (rok 1981) był to chyba najlepszy ośrodek duszpasterstwa nieślyszących w Polsce. Prowadził go ks. kanonik Kazimierz Błaszczyk. Przez trzy tygodnie brałam udział w prawie wszystkich zajęciach tego duszpasterza. Byłam obecna na katechezach dla dzieci i młodzieży, na naukach przedślubnych i Mszach św. a także na różnych spotkaniach i rozmowach z nieślyszącymi.

Zaraz po powrocie do Raciborza, pod koniec września podjęłam katechizację dzieci szkoły podstawowej, potem zawodowej (wówczas nie było jeszcze technikum). A trzeba pamiętać, że nauka religii nie odbywała się wtedy w szkole. Sama musiałam przyprowadzać i odprowadzać dzieci z ośrodka do salki (to była dosłownie komórka, a nie salka!) w Domu Pomocy Społecznej. W następnym roku już mogłam uczyć w internacie w godzinach popołudniowych a od 1990 r. religia znalazła się w programie zajęć szkolnych.

Początki były trudne, warunki też. Jak wspominałam, najpierw byłam samoukiem, podglądałam, jak to robią duszpasterze, katecheci-fachowcy. Uczylałam się coraz to nowych migów z książek, a także od dzieci i młodzieży. Pracę łączyłam z modlitwą i Pan

Bóg mi zawsze pomagał. Kiedy rozpoczynałam tę pracę, miałam przygotowanie jako zwykła katecheta. Później musiałam się doksztalać – najpierw z języka migowego (kilka stopni kursu), potem studiowałam teologię a następnie surdopedagogikę. Uczyłam się długo, ale z wielkim zainteresowaniem, bo zależało mi na tym, aby fachowo pracować wśród niesłyszących.

„ZAMUROWANE DUSZE”

We wrześniu 2021 r. minęło 40 lat mojej pracy katechetycznej wśród niesłyszących. Jestem już emerytką, ale



I Komunia św. dzieci głuchoniemych, 2011 r.



I Komunia św. Františka Randaka z Pragi, 2009 r.

Po uroczystości bierzmowania, 2018 r.

z powodu braku katechetów z odpowiednim wykształceniem i ze znajomością języka migowego, pracuję nadal w szkole i duszpasterstwie niesłyszących w Raciborzu i okolicach.

Praca katechetyczna wśród niesłyszących jest bardzo trudna. Katecheta głuchoniemych musi umieć mówić i rozumieć bez słów, tzw. mimiką. Trudno dotrzeć do „zamurowanych dusz”. Jeden ze znanych mi pastorów ze Szwajcarii, mający dwoje dzieci głuchych, powiedział, że specjalnie studiował surdopedagogikę, ale nawet mając wyższe wykształcenie, nigdy nie udało mu się zrozumieć do końca swoich dzieci i dotrzeć do ich dusz.

Świat głuchych jest niedostępny i niezrozumiały dla osób zdrowych, słyszących. Nie wystarczy posługiwać się nawet bardzo dobrze językiem migowym, by zrozumieć osobę głuchą. Nie zna czy to jednak, że nie można do nich dotrzeć. Oni są inni, mają swój świat, ale są pełnoprawnymi osobami, ocze-

kują zrozumienia i akceptacji ze strony ludzi zdrowych.

Większość głuchych dzieci, rozpoczynających naukę w szkole podstawowej, nie ma najmniejszego pojęcia o Bogu, wierze, sakramentach. Przychodzą do szkoły i nie wiedzą, Kto i dlaczego wisi na krzyżu. Św. Paweł powiedział



o poganach: *Jakże mieli uwierzyć w Te- go, którego nie słyszeli? Jakże mieli usły- szyć, gdy im nikt nie głosił?* (Rz 10,14) – tu rozumiemy te słowa, jak gdyby miał na myśli osoby głuche.

Ks. Jan Szywalski celnie twierdzi, że duszpasterze i katecheci niesłyszą- cych są jak misjonarze. Muszą się na- uczyć nieznanego języka, poznać kul- turę i mentalność tych osób, aby dopro- wadzić je do otwarcia na Boże słowo.

SETKI OSÓB DO PRZYJĘCIA SAKRAMENTÓW

W pracy katechetycznej przysto- wałam setki (chyba blisko tysiąc) dzie- ci do pierwszej spowiedzi i Komunii św., a potem do bierzmowania i słu-

wśród nich było dwóch obcokrajow- ców, z Petersburga i Pragi.

Najtrudniejszym zadaniem jest do- trzeć do niesłyszących analfabetów. Przygotowałam do pierwszej spowie- dzi i Komunii św. trzy dorosłe osoby niesłyszące, z którymi bardzo trudno było nawiązać kontakt, bo były głu- che, niemówiące, nierozumiejące mo- wy ani migów, nieznające liter ani cyfr. Totalni analfabeci, a jednak nie głupi. Te osoby nigdy nie chodziły do szko- ły. Zajmowały się pracami domowy- mi i gospodarstwem. Nie miały moż- liwości uczyć się w szkole czy przeby- wać w środowisku niesłyszących. Były to kobiety w wieku 27, 64 i 67 lat. Mu- siałam szukać innych metod dotarcia

czy smutku. Jakże niezapomniane po- zostaną chwile ich radości po pierw- szej spowiedzi i przyjęciu Komunii św.! A cóż dopiero powiedzieć o tej najstar- szej, która zmarła w niecały miesiąc po tej uroczystości. Doczekała tego, by – jak to wyrażała swojej rodzinie – też mogła w kościele przyjąć to „Coś” do ust. Zawsze jej zabraniano, a nie wiedziała ani co inni przyjmują, ani dlaczego ona nie może...

Wszystkich zainteresowanych hi- storią naszego Ośrodka Szkolno-Wy- chowawczego dla Niesłyszących i Sła- bosłyszących oraz bardzo ciekawymi historiami życia opisanymi przez mo- ich podopiecznych, zachęcam do lektu- ry czy nabycia książek mojego autor-



W czasie pielgrzymki na Górę Św. Anny

bu. Prowadziłam nauki przedślubne dla ponad 80 par niesłyszących. Byłam obecna na bardzo wielu ślubach mo- ich podopiecznych jako tłumacz i gość. Przygotowałam do chrztu św. i innych sakramentów kilka osób dorosłych,

do ich dusz. Wykorzystywałam obra- zy, rysunki, figury, rekwizyty, a na- wet pantomimę, gesty i mimikę twa- rzy, by przekazać im prawdy wiary. Ich rozumienie mojego przekazu odczyty- wałam z błysku w oczach, uśmiechu

stwa: „Nasz Ośrodek – nasz dom. Ju- bileusz 180-lecia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niesły- szących i Słabosłyszących w Racibo- rzu. 1836-2016” oraz „Głusi mówią” (kontakt: m.polok@gazeta.pl).

Nasza Matka i Królowa

„Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo. Ty za nami przemów słowo, Maryjo!”

W Polsce 30 kwietnia obchodzimy rocznicę narodzin dla nieba o. Mariana Żelazka SVD, kolejną rocznicę kanonizacji s. Faustyny i oficjalnego ustanowienia Niedzieli Miłosierdzia przez papieża Jana Pawła II. Natomiast dla Afryki 30 kwietnia jest szczególnym dniem związanym ze wspomnieniem Matki Bożej Królowej Afryki.

Kościół w Afryce, a szczególnie w Afryce Północnej, rozkwitał już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Związane to było z misją św. Marka, a potem misją wielu innych znanych świętych, takich jak Atanazy, Cyryl, Antoni czy Katarzyna z Aleksandrii. Na terenie Egiptu rozwijało się życie pustelnicze i tworzyły się początki życia wspólnotowego. Z żywotów świętych wiemy o Kartaginie (Tunezja) i o św. Perpetui czy św. Felicjacie,



O. Andrzej Dzida SVD w obozie Bidibidi dla uchodźców z Sudanu Południowego, Uganda

które oddały swe życie za wiarę. Z kolei z obecnej Algierii pochodził św. Augustyn i św. Monika. W Afryce urodził się również papież Wiktor I (189-199). Jednakże od czasu ekspansji islamu życie chrześcijan, szczególnie w Afry-

ce Północnej, było ograniczane i marginalizowane.

KRÓLOWE POLSKI I UGANDY

Szczególnym wydarzeniem, które miało miejsce w 1840 r., było sprowadzenie przez francuskich misjonarzy figury Naszej Pani z Lyonu. Najpierw ten posąg, wykonany z brązu i przypominający afrykańskie kobiety, był przechowywany u cystersów, a w 1876 r., po wybudowaniu nowej bazyliki, został do niej przeniesiony (konsekracja bazyliki – 1872 r.). Nasza Pani Afryki była też nazywana Matką Miłosierdzia i to za jej przyczyną miało miejsce wiele nawróceń i cudów. Tamtejsi chrześcijanie modlili się nie tylko za siebie, ale także za żyjących wśród nich muzułmanów, którzy również otoczyli to miejsce szacunkiem i czcią. Co ciekawe, w Lodonga, niecałe 30 km od obozu Bidibidi i ok. 40 km od granicy z Sudanem Południowym, w latach pięćdziesiątych ub.w. został wybudowany kościół dedykowany Naszej Pani Afryki (lub Królowej Afryki – *sultanna*). 26 maja 1961 r. (w Dniu Matki) kościół stał się bazyliką. Jest on położony na terenie dystryktu Yumbe w Ugandzie, gdzie większość stanowią muzułmanie. Czy to przypadek, że w dalekiej Algierii i Ugandzie powstały dwie bazyliki poświęcone Matce Bożej Pani (Królowej) Afryki i w nie do końca sprzyjającym otoczeniu? A może właśnie dlatego tam powstały? Do dzisiaj przyciągają one rzesze pielgrzymów, nie wyłączając mieszkańców naszego obozu Bidibidi.

ŚWIĘCI I HISTORIA KRÓLOWANIA MARYI

Jest jeszcze jedna sprawa, która łączy Ugandę i Polskę: obydwa kraje mają tę samą główną patronkę – Matkę Bożą. W przypadku Ugandy taki patronat przyjął episkopat i Maryja jako Królowa Afryki wraz z 22 męczennikami ugandyjskimi chroni ten piękny kraj na wschodzie Afryki. W Polsce zaś już 1 kwietnia 1656 r. Maryja została oficjalnie ogłoszona Królową Polski (właściwie obojga narodów Polski

Bazylika Królowej Afryki w Lodonga, Uganda





Maryja – Matka Słowa z Kibeho, Rwanda

i Litwy), a stało się to we Lwowie za przyczyną ślubów króla Jana Kazimierza. Czy rzeczywiście Matka Boża jest tylko Królową Polski? Na pewno w pewien sposób jesteśmy przez naszą Matkę ukochani i wybrani. To właśnie Jej imię jako Królowej Polski wymieniamy w litanii loretańskiej.

Ciekawa jest też inna historia z tym związana. Nasz młody rodak, św. Stanisław Kostka, który przebył cały szlak „z pośpiechem” przez alpejskie góry z Austrii do Włoch, aby się oddać całkowicie Jezusowi (i być jego kompanem w Towarzystwie Jezusowym) przez Maryję, rozślawił ją w Rzymie. Podobnie jak jego mistrz nowicjatu, o. Juliusz Mancinelli SJ, który rozślawił Maryję jako Królową Polski. To właśnie on miał kolejne widzenia w 40. rocznicę śmierci swego ucznia Stanisława w 1608 r. w wigilię Wniebowzięcia, w dalekim Neapo-

lu, gdy Matka Boża jeszcze nie była oficjalnie Królową Polaków, ale tego już wtedy sobie życzyła. Podobnie było przy grobie św. Stanisława biskupa męczennika w jego wspomnienie 8 maja na Wawelu w 1610 r. (krakowiaczy postanowili nawet ukoronować wieżę kościoła Mariackiego). Jakis czas później, znowu we Włoszech, we Wniebowzięcie w 1617 r. Maryja ukazała się wspomnianemu o. Juliuszowi jako Królowa Polski. Maryja, Królowa Polski, ogłoszona Królową prawie 40 lat przed ślubami lwowskimi króla Kazimierza. Niesamowita historia. Dziękujemy Ci, Matko, że wybrałaś nasz naród i chcesz królować w Polsce!

CZY MARYJA KRÓLUJE W NASZYCH SERCACH?

A co my dla tej naszej Matki Królowej robimy i czy Ona jest w naszych

sercach? Koronowanie Matki i Jej wizerunku na Jasnej Górze odbyło się po raz pierwszy w rocznicę Jej urodzin 8 września 1717 r., a potem miały miejsce kolejne koronowania papieskie. Czy jednak Ona króluje w moim sercu, w naszych sercach? Kolejne odnawianie ślubów, w szczególności to przygotowane przez prymasa Stefana Wyszyńskiego w 300 lat po odnowieniu ślubów lwowskich, tym razem przez wszystkich ludzi, we wszystkich kościołach. Czy rzeczywiście uporaliśmy się już z naszymi wadami i grzechami narodowymi? Maryja zawsze wskazuje na swojego Syna, ale czy nasze serca są złączone miłością z Jezusem i Maryją?

Matka Boża, Królowa Polski, Królowa Afryki, Królowa Świata. Śpiewamy: „Maryjo, Królowo Polski. Maryjo, Królowo Polski. Jestem przy Tobie, pamiętam o Tobie i czuję na każdy czas”. Czy rzeczywiście pamiętam



Obraz Czarnej Madonny na Jasnej Górze w Częstochowie

i czuję? Po łacinie śpiewamy: *Maria Regina mundi. Maria Mater Ecclesiae. Tibi assumus, Tui memores. Vigilamus! Vigilamus!* To kim jest Maryja? Królową Polski, Afryki czy świata? Zapewne Polski, Afryki i świata. Dlatego również siostry afrykańskie, ugandyjskie, Serca Jezusa z Lodonga chętnie

śpiewały, że Maryja – Matka jest również Królową Polski!

POWIERZYĆ SIĘ MATCE

Może jednak powinniśmy pójść dalej: Maryja jest Królową nieba i ziemi, aniołów i ludzi. Matką Boga i człowieka! Rozważamy to w piątej tajemnicy chwalebnej Różańca i czytamy w 12 rozdziale Apokalipsy. Nowa Ewa – Maryja, Matka wszystkich wierzących w Chrystusie, która od zarania dziejów została powołana do zmiżdżenia głowy węża (szatana). Bóg powiedział do węża: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono ugodzi cię w głowę, a ty zmiżdżysz mu piętę* (Rdz 3,15). Nasza Matka, Królowa nieba i ziemi, miażdży głowę szatana, ale on wciąż kąsa Jej dzieci i Kościół. Na szczęście, jego zamysły i próby są udaremniane, lecz stale walczy, aby zwieść jak największą grupę ludzi. Jak się przed tym bronić? Nie samemu, lecz oddać się Tej, która niszczy każde zło; oddać się Jej w niewolę, tzn. dać się Jej prowadzić do wypełnienia woli Bożej, tak jak w Jej życiu, w Jej owocu życia, Żywym i Wcielonym Słowie Bożym, Jezusie.

Tylko Ona, nasza Matka, chce, abyśmy nie kierowali się naszymi pomysłami czy planami, ale oddali się Tej, która prowadzi do Bożego miłosierdzia. *Totus Tuus, Maryjo!* – Cały Twój, Maryjo! – wołał Jan Paweł II, kiedy oddał całą Polskę w Jej opiekę jak król Jan Kazimierz, a potem kard. Stefan Wyszyński. W uroczystość naszej Królowej możemy oddać się Jej sami, a także nasze rodziny i cały naród. Kto lub co króluje w naszych sercach? Niech króluje Nasza Pani, Matka Boża – czy to nasza Czarna Madonna z Jasnej Góry, czy Matka Boża z Kibeho (Matka Słowa z Rwandy), czy Nasza Pani z Guadalupe (Matka obu Ameryk). Ona jest jedna – Królowa nieba i ziemi, i króluje także w naszych sercach, jeśli Jej na to pozwolimy.

„O Pani moja, o Matko moja, pamiętaj, że Twoim jestem, strzeż i broń mnie jako rzeczy i własności swojej!” (*Vademecum SVD*)

za: www.sudanpoludniowysvd.blogspot.com

Władysław Madziar SVD • PAPUA-NOWA GWINEA

Matka Boża wśród Papuasów

We wrześniu i w październiku 2021 r. miałem szczęście być w Papui-Nowej Gwinei. Dwa miesiące to niewiele, a zarazem wystarczająco dużo, aby wycisnąć piętą na życiu człowieka.



Figura Matki Bożej w werbistowskim domu formacyjnym w Bomana

Mieszkałem w domu dla wykładowców w seminarium w Bomana, który nosi imię pierwszego papuaskiego księdza, Louisa Vangeke (1904-1982). Z mojego okna widziałem maleńką grootę Madonny. Mało kto przechodził obok niej obojętnie. Seminarzyści, kiedy szli na wykłady czy z nich wracali, kłaniali się Maryi nabożnie. Przechodnie bardzo często zatrzymywali się i zwracali w stronę figury Najświętszej Maryi Panny. Poruszał widok małych dzieci, które przynosiły świeżo zerwane kwiaty i w bezceremonialny sposób kładły je u stóp Matki Bożej. Raz czy drugi ktoś zatrzymywał się na dłuższą chwilę modlitwy. Ta zwykła obserwacja pozwala stwierdzić, że Papuasi mają wielką cześć dla Matki Jezusa.

DO GŁĘBSZEJ RELACJI Z JEZUSEM

Przez te dwa miesiące wykładałem w Katolickim Instytucie Teologicznym (CTI) w Bomana. Jednym z moich przedmiotów była mariologia. W ciągu tych zajęć próbowałem wyjaśniać, dlaczego Maryja jest dla nas katoli-



Modlitwa różańcowa w seminarium

ków ważna i zajmuje szczególne miejsce w naszej wierze. Tłumaczyłem podstawy biblijne, kształtowanie się dogmatów, rozwój pobożności maryjnej i na czym miałyby polegać zdrowa relacja do Matki Jezusa, która nigdy nas nie zatrzymuje na Sobie, ale zawsze prowadzi chrześcijanina do głębszej relacji z Jezusem i z Kościołem.

Wśród moich studentów był też duchowny anglikański, który wielokrotnie wyrażał swoje oddanie Matce Bo-



Grota maryjna przy Vangeke House

nej opieki. Co kilka dni odbywała się procesja z jednego miejsca modlitwy do drugiego. Jedna grupa niosła małą figurkę Maryi, a inna grupa witała ją w tradycyjny sposób. Zdziwiła mnie ekspresja tych ludzi. Maryja była przyjmowana jak bardzo ważny Gość.

NIEZAWODNA OSTOJA

Codziennie nabożeństwo różańcowe kończyło się świadectwem jednego z seminarzystów. W tych świadectwach wiadać było nie tyle gdzieś zdobytą wiedzę, ile doświadczenie osobistej wiary. Ci młodzi ludzie ukazywali, jak istotną rolę Maryja odgrywa w ich życiu i w życiu ich bliskich. Dla wielu z nich to właśnie Matka Boża okazała się niezawodną ostoją w chwilach choroby, w czasie podróży, w kryzysach rodzinnych,



zdjęcia: Władysław Madziar SYD



żej. Znajomość podstaw naszej wiary jest w Papui szczególnie ważna, ponieważ z powodu miejsca, jakie dają Maryi katolicy, są oni często krytykowani, a nawet atakowani przez niektóre grupy protestanckie. Dlatego nieraz muszą wykazać się wobec innych znajomością podstaw swojej wiary.

BARDZO WAŻNY GOŚĆ

Z jednej strony prowadziłem formalne zajęcia dla przyszłych księży, z dru-

giej jednak sam zostałem ubogacony wiarą moich uczniów. W październiku każdego wieczoru o godz. 17.00 odmawiano Różaniec. Brali w nim udział nie tylko kapłani i seminarzyści, ale także świeccy z pobliskich domów. Modlitwa różańcowa odbywała się w różnych miejscach wokół seminarium, wcześniej ładnie udekorowanych przez kleryków. Jakby w ten sposób chciano prosić, aby Maryja otoczyła całe seminarium swoim płaszczem matczy-

na drodze powołania i w wielu momentach codziennego życia. Dało się odczuć, że Maryja nie jest kimś dalekim, ale jest bliska Papuasom i niejednokrotnie pomaga im w różnych wyzwaniach.


W ciągu tego krótkiego czasu w różnych miejscach zauważyłem figurę Najświętszej Maryi Panny otoczoną kwiatami. To przypominało, że jest nam Ona zawsze bliska i idzie przez życie razem z ludźmi w każdym czasie i w każdym zakątku świata. 



foto: Marta Sojka SSPS

W Angoli



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— maj 2022 —

W adhortacji apostolskiej *Christus vivit* papież Franciszek pisze o młodości, że „jest darem, który możemy bezużytecznie zmarnować lub przyjąć z wdzięcznością i przeżywać w pełni. Bóg jest sprawcą młodości i działa w każdym młodym człowieku. Młodość jest czasem błogosławionym dla młodego człowieka i błogosławieństwem dla Kościoła i świata. To radość, pieśń nadziei i szczęścia. Docenianie młodości oznacza postrzeganie tego okresu życia jako czasu cennego, a nie jako fazy przejściowej, w której ludzie młodzi czują się popchnięci w dorosłość” (CV, 134-135).

Od wyborów i decyzji młodych ludzi zależy przyszłość, historia świata i losy całej ludzkości. W sercach młodzi drzemie dynamiczna siła wolności, która może być ukierunkowana ku dobru lub ku złu. Młodzieńcych lat nie można byle jak spędzić. Mają one bezcenną wartość. „Młodzi, nie rezygnujcie z tego, co najlepsze w waszej młodości, nie patrzcie na życie z balkonu. Nie mylcie szczęścia z kanapą i nie spędzajcie całego życia przed ekranem. Nie stawajcie się też

O WIARĘ DLA MŁODYCH
Módlmy się, aby ludzie młodzi,
powołani do pełni życia,
odkryli w Maryi wzór słuchania,
głębię rozeznawania, odwagę wiary
oraz poświęcenie się służbie.

smutnym widowiskiem porzuconego pojazdu” (CV, 143) – apeluje papież w dalszych punktach cytowanej adhortacji. Treść tego całego dokumentu wybrzmiewa jak budzik o poranku, który przerywa sen i zachęca do wstania oraz do rozpoczęcia kolejnego dnia z entuzjazmem, z całą pełnią siły witalnej i w otwartości na Boga.

Maryja, Matka Jezusa, Bożego Syna, pozostaje zawsze pięknym wzorem do naśladowania dla młodzieży. W jej młodzieńczym sercu była troska o przestrzeń, w której mogła usłyszeć głos Boga, był czas i pragnienie pozostawania w dialogu z Bogiem, był zachwyt nad nieogarnioną ludzkimi możliwościami wielkością i kruchością Boga, była wdzięczność i odpowiedzialność za dar życia, była przede wszystkim wolność, miłość i bezinteresowność. Maryja nigdy nie zagubiła kontaktu z Bogiem i z sobą samą. Dlatego mogła wielkodusznie służyć i Bogu, i ludziom. Miała odwagę wierzyć i ufać Bogu.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok (J 20,19-20a).

Pokój wam!

To są pierwsze słowa, jakie Jezus kieruje do apostołów po swoim zmartwychwstaniu. Mają one podwójny wymiar. Można rozumieć je jako formę pozdrowienia. Tak właśnie witali się ludzie na Bliskim Wschodzie. Był to swoisty sposób powiedzenia: „Witajcie!” albo „Dzień dobry!”. Jednak hebrajskie *shalom* (pokój) w ustach Jezusa wybrzmiewa także w innym znaczeniu.

Zwykle pokój rozumiemy jako pakt gwarantujący zakończenie wojny albo jako brak konfliktu lub jako zgodę między ludźmi. W Biblii to znaczenie jest zgoła inne.

Pokój to dobrobyt codziennego istnienia; harmonia, w jakiej znajduje się człowiek w stosunku do Boga, do siebie samego i do całej natury. W konsekwencji, pokój to błogosławieństwo, bogactwo, sprawiedliwość, odpoczynek, zbawienie, życie.

Gdy Jezus mówił: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój* (Mt 5,9a), to nie miał na myśli negocjatorów politycznych. On odnosił się do tych, którzy noszą w sobie poczucie pełni i bezpieczeństwa, osiągalnych na drodze bliskiej relacji z Bogiem. Tak ukształtowani ludzie mogą mieć



for: pixabay

dobroczynny wpływ na innych do tego stopnia, że będą *nazwani synami Bożymi* (Mt 5,9b).

Gdy Jezus uzdrowił kobietę cierpiącą na krwotok (Łk 8,48) i przebaczył jawno grzesznicy (Łk 7,50), na koniec do każdej z nich powiedział: *idź w pokoju*. Przez swój miłosierny czyn wprowadził w ich życie *shalom*, który jest pojednaniem ze sobą, doświadczeniem pełni i rozkoszowaniem się przedsmakiem zbawienia.

Zabarykadowani w Wieczerniku uczniowie są wciąż porażeni tragedią Wielkie-

go Piątku, która obróciła w proch ich plany i nadzieje. Są zawstydzeni własnym tchórzostwem i targani poczuciem winy. W dodatku lękają się o swoje życie, które za chwilę może mieć podobny koniec, jak życie ich Mistrza. Są cali w rozsypce. I wtedy właśnie przychodzi Jezus z darem pokoju. Chce przywrócić ich do stanu pełni, całkowitej harmonii i pojednać ze sobą. Ten ofiarowany przez Zbawiciela pokój nie jest taki, jaki daje świat (por. J 14,27). Jego pokój płynie ze zmartwychwstania. Dlatego Jezus pokazuje

uczniom Swoje przebite ręce i bok. W ten sposób zdaje się bezgłośnie mówić: „Zaufajcie Bogu, tak jak Ja zaufałem, bez względu na to, jak trudny będzie wasz los, a wtedy pokój będzie z wami”.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl



Średniowieczny obraz Madonny z Jezusem w Muzeum Narodowym w Warszawie

Józef Trzebuniak SVD

Ojcowie Kościoła o Matce Bożej

Maj poświęcony jest szczególnie Matce Najświętszej, a w naszym kraju „majowe” są wyrazem ludowej pobożności maryjnej.

Ojcowie Kościoła w rozważaniach teologicznych również podejmowali tajemnice życia Matki Bożej. Św. Efreem był pierwszym pisarzem wczesnochrześcijańskim, który potwierdzał całkowitą wolność Maryi od wszelkiej zmyły i grzechu. Bronił

przy tym nauki o dziewictwie Matki Bożej. Dzieła Efrema Syryjczyka (+373) zachowały się tylko częściowo, a większość z nich była pisana w formie poezji. W języku polskim zostały zebrane i wydane *Wybrane pieśni i poematy syryjskie*.

NABOŻEŃSTWA KU CZCI MARYI JUŻ W STAROŻYTNOŚCI

Św. Efreem rozpoczyna *Pieśń o Najświętszej Pannie* słowami: „Za Twą, Panie, łaską będę śpiewał wybrane pieśni o Dziewicy, co w cudowny sposób została Matką. Ona jest Panną i Matką. Chwała Temu, który Ją wybrał! Błogosławiony, który się z Panny narodził i zbawił nas”. Na podstawie tej pieśni maryjnej dowiadujemy się, że nabożeństwa ku czci Matki Najświętszej odbywały się już w starożytności. Choć teologia maryjna rozwijała się w cieniu nauczania o Jej Synu – Jezusie Chrystusie, to jednak wielką czcią otaczano Maryję już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Ojciec Kościoła, św. Efreem, uważał, że powinien zawstydić się każdy, kto nie oddaje należytego szacunku godności Matki, która zrodziła Syna jako Panna. Wyjaśniał następnie, iż „Maryja jest runem, na które Ojciec spuścił deszcz błogosławiony”. Dzięki temu Słowo Boże zstąpiło z wysokości nieba i zamieszkało w Pannie. Ona Je poczęła w maczynym łonie i zrodziła w Betlejem. „Z Jej łona wyrosło drzewo w miłości swej dające duszom życie”. Maryja jest zatem świątynią czystą, do której zstąpił Bóg i w niej stał się człowiekiem.

W II w. po narodzeniu Chrystusa św. Justyn Męczennik, który pochodził z pogańskiej rodziny rzymskiej, nawiązał do biblijnego opisu Zwiastowania przez Anioła Gabriela. Dzięki temu wielkiemu myślicielowi, który przeszedł długą drogę nawrócenia na chrześcijaństwo, możemy pogłębić naszą wiedzę na temat poczęcia Jezusa z Najświętszej Maryi Panny. Wg starożytnej tradycji, Justyn został skazany na śmierć za wyznawanie chrześcijaństwa w 165 r. Święty męczennik opisywał wiarę i radość Dziewicy Maryi, jakiej doświadczyła w czasie tajemnicy Zwiastowania i zstąpienia Ducha Świętego (zob. Łk 1,26.35). Warto podkreślić, że Justyn był pierwszym autorem chrześcijańskim, który dopełnił teologię św. Pawła (Rz 5,12-14) paralełą Maryja – Ewa: Maryja Dziewica przez posłuszeństwo stała się Matką Tego,

który zniszczył dzieło węża i uwolnił wierzących od śmierci. Naukę tę rozwijali później święci Ireneusz z Lyonu i Efreem Syryjczyk.

MARYJA – ŚWIĄTYNIA DUCHA ŚWIĘTEGO

W przekładach pism greckich Rufina z Akwilei (+410) możemy odnaleźć fragmenty mariologiczne, tzn. związane z teologią maryjną. Dzięki jego dziełom nastąpił znaczny rozwój teologii w języku łacińskim. Rufin nawiązywał do Ewangelii Łukasza, która przedstawia narodzenie przez Ducha Świętego z Dziewicy Maryi. Ostrzegał, że aby pojąć tę tajemnicę, potrzeba czystego umysłu i serca. Wyjaśniał, że dla Syna Bożego potrzebna była w dziewiczym łonie „świątynia zbudowana przez Ducha Świętego”. To cudowne wydarzenie miało miejsce tylko raz w historii ludzkości. Było ono zapowiadane przez proroków Starego Testamentu, m.in. Izajasza (7,14) i Ezechiela (44,1n). Nie sposób zrozumieć majestatu Ducha Świętego i misterium całej Trójcy Świętej, która brała udział w narodzinach Dziecięcia z Maryi. Starożytny pisarz wyjaśniał, że „choć tylko Syn Boży rodzi się z Dziewicy, to jednak jest obecny i Najwyższy, jest obecny i Duch Święty, aby uświęcić tak poczęcie, jak i poród dziewicy”.

OGARNEŁA NIEOGARNIONEGO

Następnie tajemnicę Bożego Narodzenia opisał św. Cyryl Aleksandryjski (+444). Na Soborze Efeskim w 431 r. Cyryl podpisał Credo, które Maryi przyznawało tytuł Bogarodzicy. Do najbardziej znanych jego mów należy homilia IV, pt. *Ku czci Bogarodzicy*. Jest ona uważana za najsłynniejsze kazanie starożytne ku czci Maryi. Zwrócił się do Matki i Dziewicy w pięknych słowach: „Witaj! Tyś w świętym dziewiczym łonie ogarnęła Nieogarnionego. Dzięki Tobie wielbimy Trójcę, dzięki Tobie raduje się niebo, dzięki Tobie radują się aniołowie i archaniołowie, dzięki Tobie pierchają szatani, (...) dzięki Tobie wierni otrzymują chrzest święty, dzięki Tobie zakłada się kościoły po całym okręgu ziemi,

(...) dzięki Tobie prorocy prorokowali”. Dzięki nauczaniu Cyryla wyznajemy, że Święta Dziewica jest Matką Bożą. Ponieważ Maryja była Matką Chrystusa, Boga-Człowieka, to była równocześnie i Matką Boga, i Matką Człowieka, w jednej osobie.

Wielkim czcicielem i piewcą Bożej Rodzicielki był także św. Jan Damascyński. Ok. 700 r. wstąpił do klasztoru św. Saby k. Jerozolimy. Tam przyjął święcenia kapłańskie i zastąpił ją jako kaznodzieja, uczonego i poeta. Był wybitnym erudytą i wiernym świadkiem Tradycji Kościoła starożytnego. Zebrał i opracował całą naukę greckich Ojców Kościoła. Winny zainteresować nas przede wszystkim trzy jego kazania *O Wniebowzięciu Maryi*. Świętą Maryję przedstawił jako Matkę Boga (gr. *Theotokos*). Twierdził, że samo Boskie Słowo dla naszego zbawienia zamieszkało w Jej łonie, wzięło z Niej ciało i narodziło się. Maryja nie zrodziła zwyczajnego człowieka, lecz prawdziwego Boga w ciele ludzkim (por. Ga 4,4). Stąd winniśmy uważać Świętą Dziewicę za Matkę Boga z powodu przeobstwienia człowieczeństwa.

O MATKO ŚWIATŁA!

Zakończymy nasze rozważanie słowami Kosmy Pieśniarza z przełomu VII i VIII w. Św. Kosma był przyrodnym bratem Jana Damascyńskiego i tak jak on został mnichem w klasztorze k. Jerozolimy. Niech słowa jego pieśni staną się naszą modlitwą do Najświętszej Maryi Panny: „Otwórz nam bramę miłosierdzia, błogosławiona Dziewico. Nie zawiedzimy się, którzy w Tobie nadzieję pokładamy. Ty nas uratujesz od nieszczęść. Ty jesteś zbawieniem rodzaju ludzkiego. Bogurodzico, jakie mnóstwo naszych grzechów! Do Ciebie więc udajemy się, o Czysta, potrzebujący ocalenia. Wejrzyj na moją chorą duszę i proś Syna Twojego i Boga naszego, aby darował mi zło popełnione, Ty jedynie święta, jedynie błogosławiona! W Tobie złożyłem całą moją nadzieję, o Matko Światła, weź mnie pod swoją opiekę!”.





zdjęcia: arch. parafii w Wierzbowcu

Dom zakonny Służebnic Ducha Świętego w Wierzbowcu i ośrodek dla dzieci przy parafii

■ WERBIŚCI NA UKRAINIE

W marcu na terenie zachodniej Ukrainy przebywało trzech werbiistów: o. Wojciech Żółty SVD – proboszcz w Wierzbowcu, o. Adam Kruczyński SVD w Strudze i o. Jerzy Czarnecki SVD w Nowej Uszycy. Mimo bardzo trudnej sytuacji pozostali oni ze swymi parafianami i organizowali potrzebną pomoc.

– Sytuacja w regionie jest napięta, ale stabilna – mówił w marcu o. Wojciech. – Mieszkańcy Wierz-

bowca robią zapasy, wykupując produkty żywnościowe oraz lekarstwa. Ze sklepów zniknęło prawie wszystko, włącznie z solą. Na stacjach nie ma paliwa. Misjonarz podkreślał, że w tym rejonie Ukrainy było dość spokojnie, ponieważ nie było tam kompleksów wojskowych ani strategicznej infrastruktury.

W Wierzbowcu w trybie pilnym zaadaptowane zostały pomieszczenia, normalnie wykorzystywane podczas obozów letnich dla dzie-

ci i młodzieży, by w razie potrzeby można było zakwaterować uchodźców z innych części kraju. Przygotowano miejsca dla 50 osób. O. Wojciech zgromadził zapasy żywnościowe na dwa tygodnie, podkreślał dobrą współpracę z lokalną administracją, koordynującą przyjęcie uchodźców.

– Jakiś czas temu było słychać ostrzał obiektów wojskowych w Winnicy – mówił o. Żółty. – Niestety, w walkach zginął syn jednej

POMOC UKRAINIE

Nr konta
42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

DOPISEK: Pomoc Ukrainie

Fot. Jorbno (www.pixabay.com)

projekt: Szymon Gołąbek

z parafianek z miejscowości Huta, który po maturze poszedł do wojska.

Siostry Służebnice Ducha Świętego, pracujące w różnych placówkach na Ukrainie, również przyjechały do Wierzbowca, gdzie zamieszkały w swoim domu zakonnym. Podjęły współpracę w sprawach duszpasterskich z o. Żółtym.

Referat Misyjny w Pieniężnie uruchomił zbiórkę funduszy na pomoc Ukrainie. Środki można przekazywać na konto nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119, z dopiskiem „Pomoc Ukrainie”.

Ukraina należy do Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Werbiści pracują tam od początku lat dziewięćdziesiątych XX w.

Zainteresowanie akcją było bardzo duże, zarówno wśród nauczycieli szkół i przedszkoli (56 placówek z całej Polski), jak i wśród uczniów, którzy chętnie dzielili się z potrzebującymi. W akcję włączyło się też kilkadziesiąt parafii, a także osoby prywatne. Również werbistowska parafia Trójcy Świętej oraz Szkoła Podstawowa św. Władysława, Króla Węgier w Bicske na Węgrzech dołączyły do zbiórki.

– Co roku mam obawy, czy akcja dojdzie do skutku i czy ktoś będzie zainteresowany zorganizowaniem zbiórki. Ale odzew jest bardzo duży i jest to powód do radości – powiedziała Anna Machul, koordynatorka i pomysłodawczyni akcji.

(9 kartonów), inne rzeczy (6 kartonów). Zebrane przedmioty zostaną wysłane w kontenerze do Togo i Ghany.

Jak podkreślają organizatorzy, w akcji ważne jest uwrażliwianie uczniów na działalność misyjną Kościoła i na otwarcie na drugiego człowieka i jego potrzeby. Wskazał na to papież Franciszek w Orędziu na Światowy Dzień Misyjny 2021: „Wszystko, co otrzymaliśmy, wszystko, czym obdarzył nas Pan, dał nam, byśmy mogli to wprowadzić w życie i dać bezinteresownie innym”.

Przebieg akcji „Uczniowie – Uczniom” wygląda następująco: Koordynatorzy w szkołach organizują zbiórki, segregują rzeczy i prze-



zdjęcia: Wiesław Dudara SVD

S. Danuta Piasecka SSpS segregująca przedmioty dostarczone w ramach akcji „Uczniowie – Uczniom”

■ AKCJA

„UCZNIOWIE – UCZNIOM”

Zakończyła się akcja misyjna „Uczniowie – Uczniom”, organizowana po raz trzeci przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie wraz z Anną Machul, katechetką z Gdańska. W tym roku zbierane były artykuły szkolne dla dzieci w Togo i Ghanie.

Podczas tegorocznej akcji zebrano: plecaki szkolne (140 szt.), zeszyty (18 tys. szt.), kredki (20 kartonów), ołówki, gumki, temperówki (12 kartonów), mazaki (23 kartony), farbki, pędzle (23 kartony), bloki rysunkowe (40 kartonów), wycinanki, bibułę (7 kartonów), klej, nożyczki (21 kartonów), linijki, cyrkle, ekierki

syfają, przywożą osobiście lub dostarczają w inny sposób do Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Tam, pod opieką o. Wiesława Dudara SVD i s. Danuty Piaseckiej SSpS, odbywa się segregowanie przedmiotów, pakowanie i dalsza organizacja, związana z transportem do kraju misyjnego.

za: werbisci.pl



... założyciela zaprawionego w cierpieniach

W modlitwach, jakie pozostawił nam o. Arnold Janssen, pojawia się niejednokrotnie temat trudu i cierpienia jako nieodzownego elementu życia chrześcijańskiego. Przy czym trud i cierpienie u o. Arnolda nie kłóca się z pojęciem Bożej miłości. W pozostawionych nam przez niego wieczornych modlitwach zgromadzenia, czytamy następujące słowa: „Dzięku-

Arnold wypracowywał na podstawie własnych doświadczeń. W istocie, zarówno przy zakładaniu trzech zgromadzeń, jak i przy rozwijaniu ich działalności kłopotów nie brakowało.

Pięknie tym swoim doświadczeniem o. Arnold dzieli się w liście do młodego misjonarza o. Heinricha Neuenhofena SVD. Jesienią 1893 r. dwóch młodych werbistów udało się

napisać: „Z wielką radością przyjąłem to wszystko, o czym do mnie piszecie i dziękuję Bogu za to, że dojechaliście szczęśliwie. A przede wszystkim, że czujecie się zadowoleni z waszych nowych zadań. Oczywiście jest, że nie będziecie mogli się cieszyć tylko przyjemnymi promykami słońca, jak w ów dzień, kiedy był napisany wasz list. Przygotujcie się na ból i nie



for. Archivium SVD

Werbistowscy święci, wśród których – św. Arnold Janssen (z mapą świata) i św. Józef Freinademetz (po lewej stronie św. Arnolda)

jemy Ci, Panie, że w ojcowskiej łaskowości strzegłeś nas dzisiaj i błogosławiłeś naszym pracom”. Wymienia następnie rzeczy, które mieliśmy możliwość wykonać, by na końcu wspomnieć też o tym, co trudne: „Wszelkie trudy i cierpienia, jakie znosiliśmy, przewidziałeś, Boże, w swojej łaskawości, i sprawiasz, że wszystko pomaga ku dobremu tym, którzy Ciebie miłują. Dzięki Ci za wszystko!”

Postrzeżenie trudów i cierpień jako części swojej relacji z Bogiem św.

do Ekwadoru, by zacząć tam nową misję. Zostali przyjęci bardzo dobrze. Pierwszym ich zajęciem była pomoc w seminarium, ale od samego początku rozglądali się za szerszym polem do działania. Wspaniałe sukcesy werbistowskich misji w Chinach czy w Argentynie pozwalały im oczekiwać, że i w Ekwadorze będzie tak samo. O. Neuenhofen podzielił się z o. Arnoldem swoimi pierwszymi radosnymi wrażeniami, ale odpowiedź okazała się nie tak entuzjastyczna. O. Arnold

miejcie wątpliwości, że on przyjdzie. Wszystkie cierpienia zesłane przez Pana są łaskami, z których wypływa jeszcze większe dobro. Zapamiętajcie to sobie dobrze! Sam to odczułem w wielu sytuacjach, i z wami będzie podobnie. A zatem, bądźcie dzielni! Cierpienie jest zawsze wstępem do większych radości”.

I rzeczywiście, idylla nie trwała długo. Już w następnym roku w Ekwadorze wybuchła rewolucja spowodowana przez wrogie Kościołowi siły mason-

skiego liberalizmu. Młodzi misjonarze znaleźli się w sytuacji wzrastającego z każdym dniem zagrożenia. Choć wkrótce sytuacja się ustabilizowała, to jednak tak ciężko odbiła się na zdrowiu drugiego misjonarza, o. Heinricha Pierlo SVD, że ten zmarł.

O. Arnold chciał wysłać o. Neuenhofena do Buenos Aires. Ten jednak preferował Stany Zjednoczone. O. Arnold musiał przekonywać go stanowczym błaganiem: „Niech mi ojciec ufa!”. Trudno było jednak ufać w stanie duchowym, w jakim znajdował się wtedy ledwie ponad trzydziestoletni kapłan: „W Europie nie mogą pojąć, że w tropiku z biegiem czasu traci się niemało ze swej pobożności, a niekiedy wszystko. Boże Narodzenie jest bez radości i siły, Wielkanoc bez nadziei, okres Zielonych Świąt bez łaski, słowem niebo ołowiane od Adwentu do Adwentu”.

Ostatecznie w 1898 r. sytuacja dojrzała do przyjęcia ostatecznej decyzji. Misja nie miała szans na rozwój. W 1899 r. o. Neuenhofen wsiadł na statek i popłynął do Argentyny. Misję w Ekwadorze werbiści reaktywali dopiero w 1962 r. i działa ona po dziś dzień.

Czy cierpienia o. Heinricha Neuenhofena zakończyły się jeszcze większymi łaskami i radościami, jakie obiecywał mu św. Arnold w swoim liście? Nie wiemy. Powszechnie dostępne opracowania historyczne takich szczegółowych informacji nie podają. Wiadomo natomiast, że o. Neuenhofen w 1910 r. był delegatem na Kapitułę Generalną, co było wielkim wyróżnieniem. Był również rektorem seminarium diecezjalnego w diecezji Salta, na północy Argentyny, którym zajmowali się werbiści. Zmarł w wieku 76 lat, co należy uznać za „przyzwoity wynik”. Z pewnością przekazał klerikom swoje trudne doświadczenia i swoją drogę do silnej wiary, która musiała przechodzić przez tak mocne próby i niepowodzenia, przygotowując w ten sposób do posługi nowe pokolenie kapłanów.

Dariusz Pielak SVD

O. Kazimierz Wojtczak SVD (1919-2009)

„Żył wśród błogosławionych kolegów.”

Kazimierz urodził się w Mülheim-Styrum w Nadrenii 3 marca 1919 r. jako syn Wojciecha i Władysławy z domu Ławniczak. Miał sześcioro rodzeństwa. Rodzice wyjechali do Niemiec za chlebem, aby wyżywić liczną rodzinę. Z zawodu obydwójce byli kupcami i prowadzili dwa sklepy tekstylne. Kiedy tylko Polska w 1918 r.

odrodziła się po 123 latach niewoli, Wojtczaci natychmiast powrócili i osiedlili się w Katowicach. Do szkoły podstawowej Kazimierz uczęszczał w Katowicach-Dębiu. Dwie pierwsze klasy gimnazjalne ukończył w Katowicach. W 1934 r. rozpoczął naukę w prowadzonym przez misjonarzy werbistów niższym seminarium w Rybniku. Rok później kontynuował edukację w werbistowskim seminarium w Górnej Grupie, gdzie w 1939 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości.

Czując w sercu Boże powołanie, Kazimierz postanowił zgłosić się do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie k. Poznania. Spokojne życie zakonne przerwał jednak wybuch II wojny światowej. 22 maja 1940 r. wraz z 25 innymi werbistowskimi klerykami i nowicjuszami Kazimierz został aresztowany i wywieziony do niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau, a 2 sierpnia tego roku do obozu Mauthausen-Gusen, skąd po kilku miesiącach wrócił do Dachau. Za staraniem rodziców po roku został z obozu zwolniony i powrócił do rodzinnego domu. Po zakończeniu wojny zgłosił się do działającego w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie werbistowskiego seminarium, gdzie 8 grudnia 1947 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Od 1948 r. kontynuował studia seminaryjne w Mi-

syjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Tam 30 kwietnia 1950 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 4 czerwca tego samego roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał 1 lipca 1950 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie z rąk bp. Kazimierza Kowalskiego.



O. Kazimierz Wojtczak SVD

for. Archiwum SVD

W latach 1951-1954 o. Wojtczak był ekonomem Domu św. Wojciecha w Pieniężnie i równocześnie proboszczem w pobliskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dębowcu. Następnie przez rok był ekonomem Domu św. Krzyża w Nysie, a kolejny rok posługiwał jako kapłan sióstr służebniczek w Staniątkach. W 1956 r. powrócił na Warmię, pracując kolejno jako duszpasterz w parafiach: św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Henrykowie (1956-1967), św. Jana Ewangelisty i Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Długoborze (1967-1977), św. Antoniego Pustelnika w Radziejewie, a także św. Jana Chrzciciela w Lechowie (1977-1990). Wszędzie tam dał się poznać jako gorliwy kapłan. Żył pośród ludzi i dla ludzi. Parafianie kochali go za jego dobroć. W lipcu 1990 r. powrócił do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Bynajmniej nie na emeryturę. Podjął się kierownictwa Biura Mszy św. Wieczystych. I tak jak w latach pracy w parafiach, wkrótce dał się poznać jako człowiek wielkiego serca i z dużym poczuciem humoru. Był dla wszystkich wzorem pracowitości i kapłańskiego świadectwa.

O. Kazimierz Wojtczak SVD zmarł 3 września 2009 r. w pieniężńskim klasztorze w otoczeniu modlących się współbraci. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Wojciecha.



Janusz Brzozowski SVD





Jacek Gniadek SVD

Brat i przedsiębiorca

W listopadzie ubiegłego roku poleciałem do Zambii, gdzie wcześniej spędziłem sześć moich ostatnich lat w Afryce.



Kazimierz Piejko na placu budowy kościoła św. Jana Pawła II, 2019 r.

Zatrzymałem się w parafii Chrystusa Odkupiciela w Makeni na obrzeżach Lusaki.

– Tu jest twój pokój, obok pokoju, gdzie mieszkał Kaziu – powiedział do mnie ks. Krzysztof Mróz, wieloletni misjonarz w Zambii i proboszcz parafii. Od razu wróciły wspomnienia.

Do Zambii pojechałem w 2010 r. Był to mój czwarty kraj w Afryce. Wcześniej byłem w Demokratycznej Republice Konga, gdzie odbywałem mój misjonarski staż jako seminarzysta. Botswana była krajem mojego pierwszego misyjnego posłania po święceniach kapłańskich. Do Liberii pojechałem do pracy w obozach dla wewnętrznych przesiedleńców.

BRACIA I OJCOWIE

W każdym z tych krajów robiłem różne rzeczy. W Botswanie budowałem, ale były to przybudówki do prowadzonego przez misję przedszkola. W Liberii stawiałem w obozach szkoły, ale były to tylko tymczasowe budynki kryte strzechą. W Kongu przyglądałem się pracy niemieckich braci, jeszcze ze starej werbistowskiej forma-



Kościół pw. Jana Pawła II, wybudowany przez Kazimierza Piejkę

cji, a wśród nich był murarz, stolarz, elektryk i mechanik. W Zambii dostałem parafię, gdzie znajdował się mały kościół, i otrzymałem zadanie od biskupa, aby w ciągu trzech lat wybudować plebanię.

Linda była idealnym miejscem do misyjnej pracy dla ojca i brata zakonnego. Dobre czasy dla braci zakonnych u werbistów należą na razie do przeszłości. W Zambii mieszkało

dwóch braci z Indonezji: ekonom w domu formacyjnym i pracujący w duszpasterstwie w diecezji Livingstone. Za czasów św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, było więcej braci niż księży. Przed jego śmiercią w 1909 r.: prawie 600 braci zakonnych w ślubach wieczystych i 430 księży.

Kiedy Bóg stawia przed misjonarzem zadania do wykonania, stawia też na jego drodze odpowiednich ludzi do współpracy. Takim człowiekiem w Zambii był Kazimierz Piejko, polski budowlaniec i brat siostry zakonnej i misjonarki w tym kraju. Wszyscy go znali i nazywali zdrobniale Kaziu. Nie musiałem go długo namawiać, by pojechał ze mną do Lindy. Pokazałem mu kościół i ogromny pusty plac ogrodzony murem. Do kościoła był doprowadzony prąd, ale nie było wody. – To i tak nieźle – powiedział Kaziu i uśmiechnął się, podkreślając długiego wąsa. – Budowałem tu już kościół,

nie mając dostępu do wody i prądu – dodał krótko.

ZŁOTA RĄCZKA

Kaziu zmarł w sierpniu 2020 r. w Polsce, dokąd wrócił pół roku wcześniej na leczenie. W Zambii spędził 19 lat. Zbudował tu i wyremontował 7 kościołów, 3 szkoły i 2 przedszkola. Był prawdziwą „złotą rączką”. Potrafił z prostych materiałów, dostępnych na zambijskim



W kościele św. Jana Pawła II

zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

rynku, budować prawdziwe kościoły. Z kątowników spawał okna, które wyglądały jak prawdziwe kolorowe witraże. Kościoły na misjach często wyglądają jak świetlice z prostym dachem. Kaziu budował kościoły z wieżami.

Kiedy studiowałem historię zgromadzenia, widziałem w książkach zdjęcia braci zakonnych przy pracy w drukarni, stolarni, kuźni czy przy produkcji witraży. Św. Arnold potrafił zarazić misjami setki młodych ludzi, którzy pragnęli realizować misyjne powołanie w swoich zawodach. Takie obrazy należą już do historii.

Kościoły lokalne ciągle się rozwijają. Potrzebują nie tylko misjonarzy do pracy duszpasterskiej, ale także braci zakonnych do budowy kościołów i szkół. Dlaczego nie ma ich dzisiaj na misjach? Kaziu funkcjonował w Zambii jako przedsiębiorca. Zatrudniał pracowników i ze swoją ekipą jeździł do polskich misjonarzy, pomagając im w budowie szkół i kościołów. Tak pracowali na misjach niemieccy bracia w Kongu. Każdy z nich miał małą firmę, która zatrudniała po kilku miejscowych pracowników. Bracia wykonywali zlecenia od ojców, a ojcowie troszczyli się o zbieranie funduszy na rozwój misji.

PRACA FIZYCZNA

Taka koncepcja misji zakłada, że sami mamy pozytywne podejście

do pracy fizycznej i przedsiębiorczości. Kaziu znalazł swoje miejsce w Zambii, ponieważ brakowało tam dobrych, wykwalifikowanych rzemieślników. Szkoły zawodowe w Polsce wracają powoli do łask i stają się coraz częstszym wyborem młodych ludzi planujących swoją przyszłość. Jest nadzieja, że młodzi ludzie z zawodem w rękę wybiorą kiedyś drogę misyjnego powołania.

Praca fizyczna jest także drogą do świętości. Bł. Stefan Wyszyński w „Duchu pracy ludzkiej” pisał, że człowiek musi zerwać z poglądem, że praca służy tylko do zaspokojenia materialnych potrzeb. Praca ludzka także udoskonala człowieka pracującego. Wielkość naszego życia nie zależy od tego, co czynimy, nie od przedmiotu działania, lecz od tego, jak wypełniamy nasze zadania życiowe.

Praca duszpasterska i intelektualna musi być stawiana na równym poziomie z pracą fizyczną. Podobnie praca charytatywna nie może być stawiana wyżej od wytwarzania dóbr lub dostarczania usług. Człowiek, który pomaga innym, rozdając dobra, nie może w naszej skali wartości być wyżej od przedsiębiorcy. Niestety, zysk w powszechnej świadomości częściej kojarzy się z wyzyskiem niż oznaką tego, że przedsiębiorstwo działa do brze i służy człowiekowi tak, jak na-

uczwał tego św. Jan Paweł II w *Centesimus annus*.

ŚWIĘTY PRZEDSIĘBIORCA

Kaziu prowadził swoją firmę w Zambii. Musiał być przedsiębiorczy, by zarobić na siebie i swoich pracowników. Misjonarze płacili mu cenę rynkową za wykonaną pracę. Zawsze był do naszej dyspozycji. Żył naszymi projektami. Doradzał mi przy moich budowlanych projektach. Jeździł ze mną kupować materiały budowlane. Na budynku przedszkola o powierzchni 60 m² postawił dach „po kosztach”. W planach mieliśmy poszerzenie kościoła w Lindzie i dobudowanie dwóch wież. Dzisiaj z perspektywy czasu widzę, że Kaziu wypełniał doskonale miejsce, które mogłoby być dla brata zakonnego. Czy bracia nie mogliby dzisiaj tak funkcjonować?

W czasach św. Franciszka żył we Włoszech św. Homobonus. I pierwszy, i drugi byli synami bogatych kupców. Święty z Asyżu wyrzekł się majątku ojca, a święty z Cremony pomnożył kilkakrotnie majątek ojca i za zarobione pieniądze pomagał biednym. Obaj zostali świętymi. Dzisiaj każdy w Kościele zna biedaczynę z Asyżu. Gorzej na jego tle wypada święty przedsiębiorca z sakiewką. W Polsce jest dzisiaj prawie nieznany, ale jego przykład trafia powoli do młodych ludzi. Kilka lat temu przeczytałem w tarnowskim dodatku do „Gościa Niedzielnego” relację z bierzmowania obrał sobie za patrona św. Homobonusa. Biskupowi, który był zaskoczony tym wyborem, powiedział, że chce pójść w jego ślady i zostać świętym przedsiębiorcą.

Praca fizyczna i przedsiębiorczość to również drogi prowadzące do świętości. Można je śmiało połączyć z życiem na drodze rad ewangelicznych. Notes Kazika pozostał wypełniony po brzegi zleceniami na nowe budowy. Modląc się o nowe powołania, pamiętajmy o braciach zakonnych. *Zniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało* (Łk 10,2).





Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Uzdrowiciele znad rzeki Bengo: św. Antoni i św. Łukasz

Jest druga w nocy. Budzę się i czuję, jakbym miał gorączkę. Wychodzę na korytarz w poszukiwaniu wody do picia i naprzeciwko drzwi do mojego pokoju dostrzegam termometr. Pokazuje 28° C! Już myślałem, że jestem chory, a to tylko gorący afrykański klimat.

Po powrocie z N'Zeto i po kilku dniach spędzonych w Luandzie dotarłem do Kifangondo, niewielkiej miejscowości oddalonej o ok. 40 km na północ od Luandy. Jak się okazało, miejsce to, choć jest niewielkim punktem na mapie Angoli, ma duże znaczenie dla bardzo wielu osób, które z bliska i z daleka przybywają tu, aby szukać pomocy w odzyskaniu zdrowia – duchowego i fizycznego. Nad piękną, wijącą się niby zielona mamba rzeką Bengo misjonarze werbiści od wielu lat prowadzą dwa „uzdrawiający” ośrodki.

UZDROWIENIE DLA DUSZY I DLA CIAŁA

Jednym z nich jest bardzo znane w Angoli sanktuarium św. Antoniego z Lizbony (zwanego Padewskim, ponieważ działał w Padwie; urodził się jednak w Lizbonie). Angola, która przez prawie pięć wieków była kolonią portugalską, przejęła od kolo-

nizatorów św. Antoniego z Lizbony. Każdego dnia w sanktuarium w Kifangondo można spotkać pielgrzymów poszukujących u stóp Chrystusa pocieszenia i uzdrowienia przez wstawiennictwo św. Antoniego. W Polsce do św. Antoniego zwracamy się szczególnie w sytuacjach, gdy coś zgubimy, w Angoli natomiast św. Antoni pomaga znaleźć dobrego męża lub dobrą żonę.

Drugim bardzo ważnym miejscem w Kifangondo jest Centrum Zdrowia św. Łukasza, wybudowane i prowadzone przez werbistów. Przy budowie i rozbudowie tego ośrodka zdrowia pomógł polski rząd, udzielając dotacji na rozbudowę, sprzęt medyczny i prowadzenie szkolenia w zakresie ochrony przed malarią i innymi chorobami tropikalnymi. Ośrodek dysponuje urządzeniami do wykonywania zdjęć rentgenowskich oraz ma laboratorium. Centrum zostało wybudowane przez o. Andrzeja Feckę SVD, który pragnął,

aby najubożsi mogli korzystać z dobrodziejstw służby zdrowia. U św. Łukasza można było zrobić prześwietlenie lub inne badania za przysłowiowego jednego dolara, podczas gdy w szpitalu za te same usługi trzeba było zapłacić 50 lub 100 dolarów (w tamtych czasach średnia pensja wynosiła ok. 100 dolarów).

PRZEDZIWIWE ZDARZENIA

Pierwsza noc w Kifangondo była trochę dziwna. Spałem w małym gościnnym pokoiku. Wszystko było bardzo skromne, jak to na misjach. „Dziwność” rozpoczęła się już w pierwszym momencie kontaktu z łóżkiem. Zaczęło ono wydawać odgłosy, jakbym położył się na łupinkach orzeszków ziemnych; i tak trzeszczało aż do rana. Nad ranem, kiedy przez niewielki otwór zajrzałem do wnętrza materaca, zamiast rozgniecionych łupinek zobaczyłem kilkadziesiąt rozplaszczonych karaluchów.

Idąc do sanktuarium na Mszę św., mijalem różnych ludzi. Tego dnia o. Andrzej zwrócił mi uwagę na osoby przebywające na dziedzińcu sanktuarium i wewnątrz kościoła. Jednym z pielgrzymów był bardzo dobrze ubrany mężczyzna, pracownik jakiegoś ministerstwa. Obok niego, siedząc na podłodze, bawiły się małe dzieci w podziurawionych ubrankach. Inne maluchy zjadały się pożywieniem przygotowanym przez mamę. Starsza uboga kobieta wpatrzona w figurę św. Antoniego odmawiała różaniec, a inna, nieco młodsza, leżała krzyżem przed ołtarzem, modląc się. Kiedy podeszliśmy do prezbiterium i byliśmy już bardzo blisko ołtarza, zobaczyłem coś wystającego spod obrusa ołtarzowego. Wyglądało to na maleńkie karteczki papieru. Z ciekawości sprawdziłem, co to takiego. Zobaczyłem twarze, pełno zdjęć niewielkich rozmiarów, najczęściej typu paszportowego, z wizerunkami różnych osób. O. Andrzej, widząc moje zdziwienie, wyjaśnił, że są to zdjęcia osób, za które modlą się pielgrzymi. Proszą o zdrowie, o dobrego męża lub dobrą żonę, a są i tacy, którzy proszą, aby ich bli-

szy, zaginieni podczas wojny, wrócili do domu.

Msza św. w tygodniu niewiele różni się od naszej polskiej liturgii. I tym razem wszystko odbyło się jak zwykle. Delikatną różnicę widać w zaangażowaniu ludzi świeckich w Mszę św. Prawie zawsze jest ktoś, jakiś katecheta lub kobieta z jednej z grup parafialnych, kto włącza się w liturgię Słowa. Dużą różnicę pomiędzy duszpasterstwem w Polsce a w Angoli zauważyłem w relacjach duszpasterzy z wiernymi. Przejawiało się to m.in. w „trudnościach”, jakie miał duszpasterz z szybkim dotarciem do kościoła, a następnie z powrotem do domu po Mszy św. Było to spowodowane tym, że co chwilę ktoś podchodził do o. Andrzeja, aby go pozdrowić, zapytać o zdrowie, poprosić o poradę itd. W tych prozaicznych sytuacjach rozmów na różne tematy obserwowałem mojego kolegę, starszego ode mnie misjonarza, który z cierpliwością zatrzymywał się i rozmawiał z ludźmi bez pośpiechu,

nęli się i stwierdzili, że w takim razie na pewno jestem jego kuzynem.

Po południu tego samego dnia pojechaliśmy na plażę św. Jakuba, leżącą ok. 17 km od Kifangondo. Pierwsza rzecz, która rzuciła mi się w oczy, to potężny wrak statku o nazwie Karl Marx. Cały zardzewiały, z odpadającymi stalowymi płytami z kadłuba i na wprost wbity w piach śrubą okrętową. Wypisz wymaluj obraz socjalistyczno-komunistycznej rzeczywistości: wygląda strasznie i jest wielki, ale cały czas się sypie, rozlatuje i niczemu nie służy. Angola, tak jak Polska, wiele wycierpiała z powodu wieloletniej wojny domowej i wszechobecnego komunizmu. Jednak fale Oceanu Atlantyckiego, ciepły wiatr i przechodzący plażą angolscy rybacy, oferujący nam świeże ryby, sprawili, że bardzo szybko zapomniałem o morderczych ideologiach tego świata.

medycznych. Weszliśmy od strony pomieszczeń administracyjnych. W pierwszym spotkaliśmy s. Martę Sojkę SSPS, pracującą przy urządzeniach laboratoryjnych. W następnym pomieszczeniu znajdowała się mała apteka, a obok kilka niewielkich gabinetów służących do przyjmowania chorych i przeprowadzania niewielkich zabiegów oraz robienia opatrunków. W największej sali znajdowali się pacjenci stacjonarni. Na łóżkach leżało kilka osób dorosłych i dwoje małych dzieci. Obok nich na podłodze siedzieli lub leżeli ich krewni, którzy pomagali im, przynosząc jedzenie i wodę. Przy małych chorych dzieciach ich mamy pozostawały przez cały dzień i całą noc.



Kościół św. Józefa Freinademetza w Pangila

okazując im w ten sposób szacunek. Widząc mnie, nowego i nieznanego im misjonarza, z zainteresowaniem i z wielką życzliwością podchodzili też do mnie, serdecznie witając i życząc wszystkiego najlepszego w posługiwaniu misyjnym. Witając się z kilkusobową grupą pielgrzymów, powiedziałem, że jestem z Polski, skąd pochodzi Ojciec Święty Jan Paweł II, i że mieszkam ok. 80 km od miejsca, w którym on się urodził. Kiedy to usłyszeli, uśmiech-

WERBISTOWSKI OŚRODEK ZDROWIA

Następnego dnia w towarzystwie o. Andrzeja udałem się do Centrum Zdrowia św. Łukasza. Po przejściu zaledwie 100 m weszliśmy na otwarty teren ośrodka zdrowia. Minęliśmy *jango*, w którym chorzy czekali na wizytę u lekarza, młode mamy karmiły dzieci, a starszankowie odpoczywali w cieniu. Blisko wejścia do budynku znajdowały się dwa kontenery przerobione na magazyny środków

Najczęstszą i najbardziej zabójczą chorobą, której doświadczył prawie każdy w Angoli, jest malaria, o czym przekonałem się bardzo szybko na własnej skórze. Dla małych dzieci oraz dla ludzi dorosłych, ale osłabionych z powodu niedożywienia i często występujących chorób pasożytniczych, malaria nierzadko kończy się śmiercią. Nasz werbistowski ośrodek zdrowia pomaga również ludziom chorym na AIDS, chorobę, która jest tak samo zabójcza jak malaria. Anemia i pasożyty dopeł-

foto: Marta Sojka SSPS

nią listę chorób, które przynoszą ludziom wiele cierpienia.

NOWY WAŻNY ETAP

Obrazy ludzi cierpiących na różne choroby, i te duchowe, i cielesne, już w pierwszych dniach i tygodniach mojego pobytu w Angoli naznaczyły i ukierunkowały moje serce na Chrystusa cierpiącego w tych najmniejszych i najsłabszych, zapomnianych i lekceważonych przez „wielkich” tego świata. Nie od razu wszystko zrozumiałem i wszystkiego się nauczyłem, ale na pewno rozpoczął się w moim życiu ważny etap przemiany i nawrócenia.

Z Kifangondo przez Luandę udałem się w podróż do N'Dalatando. To właśnie tam stałem się misjonarzem „Kota”. A było to tak. Prowincjał poprosił mnie, abym pojechał do niższego seminarium diecezjalnego w N'Dalatando w prowincji Kwanza Norte, aby wesprzeć przez kilka tygodni o. Jorge Patrício Vegę SVD, który zachorował na malarię. Podróż do N'Dalatando była niesamowita. Podróżowało nas trzech: kierowca Angolczyk Paulo, o. Leonard i ja. Nasza podróż przypadła na początek pory deszczowej, co miało swoje plusy i minusy. Plusy to piękne widoki oczyszczonej z kurzu roślinności i całej otaczającej nas przyrody. Minusy to kałuże po deszczu, w których przy odrobinie pecha można było utknąć na kilka godzin. Dużym wyzwaniem była ta podróż przez kraj, który był ogarnięty wojną domową przez wiele lat. Czym to groziło w podróży, można sobie wyobrazić. Elementem trochę trudnym i kłopotliwym było tzw. pójście za potrzebą, gdyż pójść nie było gdzie! Większość poboczy przy głównych drogach była zaminowana. Zejście z drogi na pobocze groziło śmiercią lub kalectwem. Nasz samochód był w takiej sytuacji jedyną i najlepszą pomocą, służąc jako parawan.

Kilka tygodni w N'Dalatando zamieniło się w pięć lat niezapomnianych doświadczeń, spotkań z niezwykłymi ludźmi i z własnymi słabościami oraz Bożą opieką.

XXXV Wakacje z Misjami – Ocypel 2022

Hasło: UDERZYĆ W DZWON

Serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież

do wzięcia udziału w XXXV Wakacjach z Misjami, których pomysłodawcą i organizatorem jest Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie. Jak zwykle, odbędą się one w ośrodku księży werbistów w Ocypelu, który położony jest nad jeziorem Ocypel Wielki i otoczony pięknymi Borami Tucholskimi. Jest tu czas na zabawę, sport, modlitwę, taniec, Mszę św., kąpiel w jeziorze, nowe przyjaźnie, spotkania z misjonarzami i odkrywanie piękna natury otaczającej ośrodek ze wszystkich stron. Jest tu miejsce na wszystko, co dobre i budujące.

Wiesław Dudar SVD



Turnusy:

- 26 VI – 5 VII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
- 7 VII – 16 VII – turnus dla młodzieży (wiek: 14-18 lat)
- 18 VII – 27 VII – miniwarsztaty taneczne (wiek: 9-16 lat)
- 29 VII – 7 VIII – warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne, prowadzone przez aktorów Krakowskiego Teatru Biblijnego (wiek: 10-18 lat)
- 9 VIII – 18 VIII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)



Kontakt:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43
(poniedziałek – piątek, godz. 7.30 – 14.30)

e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl



Miłość to obecność

Trudno powiedzieć, czy wszyscy czytelnicy „Misjonarza” zgodzą się ze stwierdzeniem, że pandemia wpłynęła na inne postrzeganie rachuby czasu. Skąd taki wniosek? Podczas ubiegłorocznych Wakacji z Misjami w Ocyplu, kiedy wspominaliśmy minione turnusy, często można było usłyszeć: „Co ty mówisz? To nie było dwa, lecz trzy lata temu!” albo „Nie cztery, tylko pięć lat!”. Co do jednego była zgoda, nic nie mogło wydarzyć się rok wcześniej, ponieważ w 2020 r. „Ocypla” nie było.

Smutny to był czas, kiedy ośrodek w Perle Kociewia, tj. w Ocyplu, w wakacje stał pusty. Do pewnego momentu plan był taki, aby scenariusz z poprzednich wakacji mógł się zrealizować i w ubiegłym roku. Z jednej strony trwała już akcja szczepień, która jednak dzieci początkowo nie dotyczyła. Słupki zakażeń nie wędrowały w górę, ale jednak zachorowania były. I tak od niepewności do niepewności, a Wakacje z Misjami 2021 coraz

bardziej stawały pod znakiem zapytania. Kiedy nadszedł czas na decyzję, pojawiło się kilka osób, które za punkt honoru postawiły sobie, aby turnusy odbyły się zgodnie z planem. Po ciężkiej pracy i odważnych decyzjach w różnych miejscach pojawiły się informacje „Zapraszamy na Wakacje z Misjami 2021”, które nie pozostały bez odpowiedzi.

Uczestnicy zjechali się w terminach nieco innych niż zwykle, ponieważ w poprzednich latach „czas operacyjny” między jednym a drugim turnusem wynosił jeden dzień. Jednak w ubiegłym roku do innych obowiązkowych prac doszła dokładna dezyn-

fekcja całego ośrodka, w związku z tym potrzebny był dodatkowy dzień przygotawczy. Po dezynfekcji następnego dnia rozpoczął się zjazd, który przebiegał jak zawsze, z tą różnicą, że już po południu dało się dostrzec, że jest nas dużo mniej. Przepisy sanitarne jasno określały liczbę osób, które ośrodek mógł przyjąć: w ubiegłym roku liczba ta wynosiła ok. 70 dzieci i młodzieży (zwykle było to ok. 140).

Intensywny plan każdego turnusu przeplatany był regularnym myciem rąk oraz



zdjęcie: arch. Referatu Misyjnego w Pieniężnie

dezynfekcją, szczególnie w miejscach takich, jak jadalnia czy tzw. stodoła (budynek do wszelkich aktywności grupowych). Reżim sanitarny nie przeszkadzał w dobrej zabawie uczestników i po kilku dniach naturalne było to, że po pływaniu, tańcach, zajęciach z aktorami czy dyskotecce trzeba zdezynfekować ręce. Bardziej uciążliwe ograniczenia dotknęły gości, którzy zawsze podczas obozu przebywali w domkach letniskowych i na kempingach, dodając klimatu temu miejscu. Zgodnie z ubiegłorocznymi przepisami, nie mogli przebywać na terenie ośrodka a domki i kempingi pozostały puste.

Jednak w turnusach specjalistycznych mogli uczestniczyć goście prowadzący zajęcia taneczne, muzyczne czy aktorskie. Dzięki temu turnusy III i IV zakończyły się tradycyjnymi występami uczestników, podziwianymi przez rodziców czy przyjaciół. Turnus IV przebiegał pod hasłem Akatystu ku czci Najświętszej Maryi Panny, a widowisko artystyczne, przygotowywane podczas tych kilku dni pracy, prezentowane było w różnych miejscach na terenie ośrodka.

Jeśli chodzi o wycieczkę, organizatorzy postawili na sprawdzone miejsce i po dwóch latach wrócili do Centrum Rozrywki – Piętro w Starogardzie Gdańskim, aby tam można było zmierzyć się w takich konkurencjach, jak m.in. kręgle, bilard czy najbardziej wspomniany laser tag (paintball laserowy). Poza tym ocyplowicze musieli sami zadbać o obiad, każdy musiał samodzielnie wykonać pizzę pod okiem pizzermanów, aby potem zjeść ją ze smakiem.

Byłem opiekunem na jednym z turnusów, dużo rozmawiałem z uczestnikami i słuchałem, co mieli do powiedzenia. To, co łatwo było zauważyć, to ich tęsknota za znajomymi i za miejscem. Bardzo cieszyli się, że mogli i w ubiegłym roku spędzić ze sobą trochę dobrego czasu – nie *on-line*, lecz *in realu*. Można spotkać się z opinią, że miłość to obecność. Jak inaczej nauczyć się tego, co najważniejsze, jeśli nie przez bycie z sobą. Mam nadzieję, że w kolejnych latach nic nie pokrzyżuje planów Wakacji z Misjami i to piękne dziecko będzie trwało jak najdłużej.

Krzysztof Dzikowski
Autor jest alumnem Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie.

Z względu na pandemię koronawirusa w 2020 r. Centrum Rekolekcyjno-Formacyjne Księży Werbistów w Ocyplu w wakacje nie tętniło gwarem dzieci i młodzieży. W reżimie sanitarnym przebywali tylko goście indywidualni. Po raz pierwszy od wielu lat Wakacje z Misjami nie odbyły się.

W 2021 r. podczas XXXIV Wakacji z Misjami zrealizowano „zaległy” program pod hasłem SILNI BOGIEM – „O dwóch takich, co zmienili świat, czyli św. Jan Paweł II i bł. Stefan kard. Wyszyński”. Z powodu trwającej epidemii turnusy przebiegały w tzw. reżi-

mie sanitarnym, a to z kolei wymogło na organizatorze (Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie) zastosowanie się do zaleceń Państwowej Inspekcji Sanitarnej i Kuratorium Oświaty (mniej niż 50 proc. uczestników na turnusie). Odbyło się pięć 10-dniowych turnusów z udziałem 290 dzieci i młodzieży; turnusy podstawowe, tylko dla młodzieży, miniwarsztaty taneczne (prowadząca Marta Herkt) i warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne (prowadzący: aktorzy z Krakowskiego Teatru Biblijnego). Kadre kierowniczą tworzyli: 6 księży (werbistów i diecezjalnych), 48 wychowawców

i animatorów (w tym 6 Służebnic Ducha Świętego i Urszulanka Serca Jezusa Konającego, 5 kleryków z Pieniężna, Olsztyna i Ełku), brat zakonny, 5 pielęgniarek i ratownik wodny. Dzieci i młodzież mieli okazję spotkać się z misjonarzami z Bangladeszu, Togo, Indonezji, Brazylii, Papui-Nowej Gwiney, Ukrainy, Ghany, Kostaryki. Jak zwykle uczestnicy wsparli drobnymi kwotami jeden z projektów misyjnych realizowanych przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie – budowę studni głębinowej w Nakodjabodom w Togo.
Wiesław Dudar SVD

Andrzej Miotk SVD

Kobiety w dziele misyjnym

Od samych początków chrześcijaństwa niezwykle ważną rolę w dziele ewangelizacji odgrywały kobiety.

Maria Magdalena była pierwszym świadkiem zmartwychwstania Chrystusa, a wśród współpracowników św. Pawła znajdujemy wiele niewiast, które udzielały mu gościny i tworzyły wspólnoty pierwotnego Kościoła. Podobną, trudną do przecenienia rolę pełniły kobiety również w późniejszych wiekach w różnych krajach Europy. Natomiast począwszy od XVII w. kobiety-misjonarki rozpoczęły pracę także na innych kontynentach.

ARYSTOKRATKI I ZAKONY ŻEŃSKIE NA MISJACH

Pierwsze kobiety, które wyjechały do pracy misyjnej, pochodziły z Francji. Były to zamożne arystokratki – księżniczka z Aiguillon i pani de la Peltrie, które pod wpływem lektury listów misjonarzy, w towarzystwie trzech szpitalniczek i trzech urszulanek, wyruszyły do Kanady. Dotarły



Anna Maria Javouhey

tam po wielu trudach w 1639 r. Właściwą działalność misyjną podjęły w tym kraju urszulanki 20 lat później, tworząc w Quebecu szkołę dla indiańskich dziewcząt.

Pracę misyjną na większą skalę i w sposób planowy zakony żeńskie rozpoczęły w pierwszej połowie XIX w. Pionierką była Anna Maria Javouhey, która w 1807 r. założyła zgromadzenie Sióstr św. Józefa z Cluny. Sam Napoleon miał o niej powiedzieć: „Gdyby była mężczyzną, zrobiłbym ją generałem i pod jej rozkazy powierzyłbym jedną z moich armii”. Wkrótce pierwsze siostry wyjechały na wyspę Réunion i do Senegalu. Dotarła tam także s. Javouhey i założyła wspólnotę w Goree. Mówiła wtedy: „Kochane siostry, może będziemy tu żyły 20 lat krócej niż w Europie, ale jak wiele dobra możemy sprawić, ileż dusz pozyskać dla Boga”.

Założycielka Sióstr św. Józefa z Cluny mocno podkreślała konieczność kształcenia lokalnego kleru. Uważała, że Kościół afrykański musi jak najszybciej stać się Kościołem miejscowym. W 1828 r. wraz z 36 siostrami i 50 emigrantami wyjechała do Gujany Francuskiej, gdzie dokonała największych dzieł misyjnych, przyczyniając się do emancypacji tej kolonii niewolników. W tym samym czasie w Niemczech arystokratyczne zgromadzenie Angielskie Panny wysłało swoje pierwsze siostry jako nauczycielki do Indii. Również w Indiach Helena de Chappotin założyła prężne zgromadzenie Franciszkanek Misjonarek Maryi.

Oblicza się, że w połowie XIX w. liczba europejskich i amerykańskich



Helena de Chappotin

sióstr na misjach mogła dochodzić do 3 tys. Natomiast statystyki z lat dwudziestych XX w. podają, że w krajach misyjnych pracowało już blisko 13 tys. sióstr białych i nieco ponad 11 tys. sióstr miejscowych.

UDZIAŁ KOBIEĆ ŚWIECKICH I LEKAREK NA MISJACH

Począwszy od XIX w. w ewangelizację mocno zaangażowały się kobiety świeckie. Paulina Jaricot założyła Dzieło Rozkrzewiania Wiary, a hrabianka Maria Ledóchowska – Sodaliję św. Piotra Klawera; Katarzyna Schynse utworzyła Misyjne Zrzeszenie Kobiet i Dziewic Katolickich, a Joanna i Stefania Bigard zorganizowały Dzieło Misyjne św. Piotra Apostoła, którego celem było wspieranie formacji miejscowego kleru na całym świecie.

Po I wojnie światowej doszła do głosu nowa idea, propagowana przez dwie lekarki ze Szkocji – Agnes McLaren i Margaret Lament, które wcześniej były protestantkami. Zwróciły one uwagę na konieczność wysyłania na misje wykwalifikowanej siły medycznej w Kościele katolickim.

Wkrótce w wielu krajach europejskich zaczęły powstawać specjalistyczne instytuty.

Jedną z pierwszych misjonek-lekarek była dr Anna Roggen. Po ukończeniu Instytutu Medycznego w Würzburgu wyjechała do pracy wśród Indian brazylijskich. Z kolei Tyrolka dr Anna Dengel udała się do Pakistanu, gdzie przejęła mały szpital misyjny z 16 łózkami. Po wielu doświadczeniach założyła w 1925 r. w Stanach Zjednoczonych zgromadzenie o nazwie Society of the Catholic Medical Missionaries. Wraz z dwiema lekarkami i dwiema pielęgniarkami wróciła do Pakistanu i zbudowała szpital, który stał się wzorem dla innych.

czyła w międzynarodowych kongresach misyjnych. Pracowała w szpitalu miejskim w Toruniu, Łodzi i Gdańsku. Podczas okupacji należała do podziemnej organizacji Gryf Pomorski. Tuż po wojnie, na terenie Niemiec, dr Błęńska wstąpiła do polskiej Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, dzięki czemu dostała się do Anglii. Tu ukończyła roczny kurs medycyny tropikalnej i higieny. Po demobilizacji w 1950 r. wyjechała do Ugandy. Potem trafiła do miejscowości Buluba, gdzie znajdowało się duże osiedle trędowatych. Przez pierwsze 15 lat była tu jedyną siłą fachową. Opiekowała się chorymi, przeprowadzała operacje, organizowała szkolenia, miała wykłady na uniwersytecie, prowadzi-



Wanda Błęńska w Ugandzie

DR WANDA BŁEŃSKA

Do grona lekarek pracujących na misjach należała także dr Wanda Błęńska. Urodziła się w Poznaniu w 1911 r. i tu ukończyła studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W tym czasie aktywnie udzielała się w Związku Misyjnych Kół Akademickich i uczestni-

ła badania naukowe. Po 43 latach spędzonych wśród trędowatych wróciła do Polski. Zmarła w 2014 r. Obecnie toczy się jej proces beatyfikacyjny.

TERESA Z LISIEUX PATRONKĄ MISJI

W grudniu 1927 r. Pius XI ogłosił karmelitankę Teresę z Lisieux patron-



Strona z niemieckiego modlitewnika z 1923 r.

ką misji i misjonarzy. W ten sposób chciał wskazać na źródło ożywiającej dzieło ewangelizacji. Sama Teresa często podkreślała, że „dla rozwoju Królestwa Bożego szczególną wartość posiada modlitwa i ofiara”. Stale płonęła zapałem apostołskim i miała tylko jedno pragnienie: „Kochać Jezusa i sprawiać, aby On był kochany”. Zamknęła się za kratami klauzury, aby – paradoksalnie – być „w sercu świata” i kontynuować razem z Chrystusem dzieło zbawienia aż po krańce ziemi.

Mówiąc o roli kobiet w dziele misyjnym, trzeba pamiętać, że nie da się zmierzyć statystycznie tego, co czynią jako chrześcijanki matki w rodzinie, nauczycielki w szkole, siostry zakonne przed tabernakulum czy w celi klasztornej. Jedno jest pewne – bez ich udziału misje nie mogłyby normalnie funkcjonować.



Litania do Matki Bożej Królowej Pokoju

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, Bogarodzico Dziewico – módl się za nami.
Maryjo, Pierwsze Tabernakulum Najświętszego Ciała Jezusa Chrystusa,
Maryjo, słuchająca i zachowująca w sercu Słowa Boga,
Maryjo, Matko Bożego Miłosierdzia,
Matko dzieci, którym nie dane było się narodzić,
Matko prześladowanych za wiarę,
Matko narodów podzielonych,
Matko narodów ogarniętych wojną,
Matko tych, którzy boją się o swoje życie,
Matko uchodźców bez dachu nad głową,
Matko tych, którym brakuje wody i chleba,
Matko pozbawionych pracy,
Matko owładniętych chciwością,
Matko zagubionych w sieci internetu,
Matko cierpiących i chorych,
Matko samotnych i opuszczonych,
Matko pogardzanych i dyskryminowanych,
Matko zagubionych i rozczarowanych,
Matko zbuntowanych i rozgoryczonych,
Matko wykorzystywanych i zastraszonych,
Matko tych, którzy stracili wszelką nadzieję,
Matko tych, którzy płaczą po cichu.
Królowo Pokoju, otoczona koroną z gwiazd dwunastu,
Obleczona płaszczem gwiazd jaśniejących,
Wyjednująca nam łaski u Boga,
Niosąca nadzieję,
Ucząca wytrwałej modlitwy,
Pomagająca przebaczyć,
Kojąca rany niezabliźnione,
Jednąca rodziny,
Wygaszająca spory,
Rozwiązująca węzły,
Podpowiadająca słowa dobre i kojące,
Pocieszająca zrozpaczonych,
Zsyłająca dobre natchnienia,
Dająca przykład cierpliwości i łagodności,
Wskazująca drogę do domu,
Szukająca dzieci zagubionych,
Biorąca na siebie cierpienie swoich dzieci,
Uśmiechająca się do swoich dzieci,
Pocieszenie dusz czyścicowych,
O oczach mądrych i rozumiejących,
O sercu łagodnym,
O dłoniach otwartych,
Miłująca bezwarunkowo,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem.
Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko,
abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.
Módlmy się:

Prosimy Cię Panie Boże, dozwól nam służyć Ci swoim sercami za przyczyną Maryji, Niepokalanej Matki Boga i Królowej Pokoju, abyśmy każdego dnia byli apostołami pokoju Twojego Syna w naszych sercach, rodzinach i na całym świecie. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

za: deon.pl





Kuba

Kuba to największa wyspa na Morzu Karaibskim zaliczana do archipelagu Wielkich Antyli. Jest długa i wąska. Rozciąga się na 1200 km ze wschodu na zachód, ale maksymalnie osiąga ok. 100 km szerokości. Wysokie góry i pagórki pokrywają około jednej trzeciej Kuby, a pozostałe dwie trzecie to niziny wykorzystywane głównie do celów rolniczych. Ziemie wyspy i wielu mniejszych wysp wokół niej są terytorium państwa, które oficjalnie nazywa się Republika Kuby.

Na Kubie znajdziemy wiele różnych środowisk, od lasów górskich po dżungle i łąki. Znajdują się tam także małe pustynie. Te różne ekosystemy są domem dla endemicznych roślin i zwierząt. Najbardziej znany jest koliber, najmniejszy ptak na świecie, którego dorosły osobnik osiąga długość zaledwie pięciu centymetrów. Na Kubie mieszka też najmniejsza żaba świata – iberia, której długość ciała wynosi maksymalnie jeden centymetr.

Pierwotnymi mieszkańcami Kuby byli Indianie Sibonejowie. Byli oni częścią większej grupy Tainów, pochodzącej najprawdopodobniej z Wenezeli, a przybyli na wyspę przypuszczalnie ok. 1000 lat temu. Z języka tychże Indian pochodzi nazwa wyspy i choć jej znaczenie nie jest do końca pewne, to przyjmuje się, że Kuba oznacza miejsce „obfite w żyzne ziemie”.

Dla Europy Kubę odkrył w 1492 r. Krzysztof Kolumb, lecz dopiero w 1511 r. Hiszpanie pokonali rdzennych mieszkańców i zajęli wyspę, włączając ją do terytorium Hiszpanii. Większość Indian zmarła z pracowania i chorób przywiezionych przez Europejczyków. Hiszpanie ściągnęli więc na wyspę setki tysięcy afrykańskich niewolników, głównie w celu zatrudnienia do pracy na polach trzcin cukrowej.

Siły amerykańskie pomogły w zakończeniu hiszpańskiej kolonizacji Ku-

by w 1898 r., a w 1902 r. Kuba uzyskała niepodległość. Stany Zjednoczone miały silne wpływy na wyspie aż do 1959 r., kiedy kontrolę nad nią przejęli komunistyczni rewolucjoniści pod wodzą Fidela Castro. Pod rządami komunistów kraj znajdował się przez dziesiątki lat w stagnacji gospodarczej. Nie można było wówczas prowadzić wolnej działalności gospodarczej czy nawet używać telefonów komórkowych aż do 2008 r. Przez ponad 30 lat zakazane było także świętowanie Bożego Narodzenia.

Choć Kuba odeszła od gospodarki centralnie planowej za czasów rządów Raula Castro, to nadal pozostaje republiką socjalistyczną, a przewodnią rolę w państwie wciąż wiodzie partia komunistyczna. Obecnie na czele państwa stoi Miguel Díaz-Canel, który po przywróceniu na Kubie urzędu prezydenta został wybrany na to stanowisko w 2019 r. Jest on pierwszym od 1959 r. przywódcą kraju spoza ro-



KUBA:

- powierzchnia: 110 860 km² (106. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 11 mln (83. miejsce na świecie)
- stolica: Hawana
- język urzędowy: hiszpański
- religie: chrześcijaństwo 58,9%, wyznawcy wierzeń tradycyjnych 17,6%
- jednostka monetarna: peso kubańskie (CUP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 12 300 USD (2016 r.; 122. miejsce na świecie)

dziny Castro, ale ma być wierny ideologii szerzonej przez swoich poprzedników.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, bbc.com,
anadventurousworld.com, thefactfile.org



Procesja ku czci Matki Bożej Miłosierdzia

for. Marek Ostrycharz SVD

Marek Ostrycharz SVD • KUBA

MIEJSCE NIEZWYKŁE, MIEJSCE MAGICZNE

Historia kaplicy Matki Bożej z El Cobre w Barajagua

Dobrze wiemy, że istnieją takie miejsca, które nazywamy niezwykłymi, specjalnymi i szczególnymi – magicznymi wręcz. Miejsca te nie mają żadnego związku z magią. Przez swoją historię mają szczególną wartość i znaczenie.



O. Marek Ostrycharz SVD z pielgrzymami przy małej kapliczce upamiętniającej miejsce wyłowienia figurki Matki Bożej z zatoki Nipe

Przypuszczam, że każdy z nas ma takie magiczne miejsce, specjalne ze względu na pewne doświadczenia. Lubi do niego powracać i przebywać w nim, odwiedzać, kiedy tylko nadarzy się ku temu okazja. Niekiedy takie ważne dla nas miejsce jest też waż-

ne dla innych osób. I nie zawsze jest to związane z historią tego miejsca, ale często również z osobami, które dla nas wiele znaczą.

Takim miejscem magicznym na Kubie jest wioska Barajagua, położona przy drodze wojewódzkiej z Hol-

guín do Santiago de Cuba, łączącej także inne miasteczka prowincji Holguín, m.in. najbardziej oddalone Moa.

MIEJSCE HISTORYCZNE

Dlaczego Barajagua jest miejscem szczególnym na mapie Kuby? Ponieważ to tutaj znajduje się kaplica, postawiona w miejscu, nieopodal którego, zgodnie z przekazem historycznym, została odnaleziona w wodach zatoki Nipe figurka Matki Bożej, nazwana później MB Miłosierdzia z El Cobre. Figurka ta, wyłowiona przez trzech rybaków, została przetransportowana łódką do miejsca o nazwie Barajagua. To tu łączyły się szlaki komunikacyjne wiodące z Holguín do Santiago de Cuba, do Mayari i nad zatokę Nipe. Był to ważny i bardzo często odwiedzany węzeł komunikacyjny, tym bardziej że znajdował się na znanym wszystkim podróżującym szlaku Indian, łączącym miejsca, gdzie żyli i pracowali pierwotni mieszkańcy Kuby, aborygeni. Wyłowiona figurka Maryi została umieszczona pod drzewem *salvi*.

Niewielka statua Matki Bożej przebywała w Barajagua tylko przez rok, od 1612 r., po czym została zabrana do El Cobre k. Santiago de Cuba. Jednak przez cały ten rok ciągle była odwiedzana przez pielgrzymów. Według niepisanej historii i świadectw z dawnych lat, wielokrotnie organizowano procesje z tą figurką Maryi, również np. w czasie suszy.

Nic nie wiadomo o pierwszej kaplicy w Barajagua, w której została umieszczona Cachita, jak zdrobniale nazywają Matkę Bożą Miłosierdzia Jej czciciele. Najprawdopodobniej pierwsza kaplica, upamiętniająca rok obecności figurki Matki Bożej Miłosierdzia w tym miejscu, została wybudowana w 1950 r. Była ona w użytkowaniu aż do 1963 r., kiedy to huragan Flora zniszczył jej znaczną część. Następnie kaplica została zarekwirowana przez władze państwowe i w 2001 r. zapadła się. Po został tylko front budynku.



Figurka Matki Bożej Miłosierdzia nad zatoką Nipe

W obecnej kaplicy w Barajagua znajduje się kopia figurki Matki Bożej Miłosierdzia z El Cobre, oryginał jest w narodowym sanktuarium maryjnym Kubańczyków. Kopia w Barajagua została poświęcona przez papieża Franciszka w czasie jego apostolskiej wizyty na Kubie, podczas Eucharystii, której przewodniczył w Holguín 21 września 2015 r. Kaplica służąca obecnie czcicielom Maryi została zbudowana od funda-

mentów i oddana do użytku 14 października 2017 r. Jej konsekrowania dokonał w czasie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej bp Emilio Aranguren Echeverría, ordynariusz diecezji Holguín.

PRZEZ MARYJĘ DO JEZUSA

Co ciekawe, nowo pobudowana kaplica nie nosi wezwania Matki Bożej Miłosierdzia z El Cobre, ani z Barajagua, lecz jest pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, co jeszcze bardziej dodaje uroku temu szczególnemu miejscu. Dlaczego? Ponieważ przychodzi tu wielu pielgrzymów, udających się do sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia – Patronki Kuby. Miejsce to znajduje się przy drodze wiodącej do celu pielgrzymek – El Cobre, dlatego wiele osób chętnie zatrzymuje się tutaj, by już w tym miejscu zanieść swoje modlitwy, podziękowania i prośby, a także zrobić pierwsze pamiątkowe zdjęcia, szczególnie z dużą kopią figurki Matki Bożej z El Cobre znajdującą się na zewnątrz kaplicy.

Wierzący katolicy ufają, że Matka Boża prowadzi ich i towarzyszy im w wędrówce do Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Warto o tym pamiętać w modlitwach, dziękować i prosić, by Maryja zawsze nam towarzyszyła. Przez Maryję możemy łatwiej i prościej dotrzeć do Jezusa, czego Tobie, Drogi Czytelniku, i sobie życzę.



Msza św. koncelebrowana przez misjonarzy werbistów na misji na Kubie

zdjęcia: Marek Ostrycharz SVD



Zwyciężymy, bo Bóg jest z nami!

To częsty okrzyk wszystkich na Ukrainie od początku wojny, która wybuchła 24 lutego br. Pierwszy dzień wojny zastał nas w Wierzbowcu w naszym domu k. Winnicy. Siostry Prowincji Ukraińskiej miały spotkanie trwające kilka dni. Właśnie w czwartek rano, 24 lutego, zaczęły przychodzić sms-y o wybuchach bomb, a potem nadeszła informacja o rozpoczęciu wojny. Było to trudne do przyjęcia. Trwając na modlitwie, odczekałyśmy dwa dni, aby podjąć właściwą decyzję, co dalej. Były różne propozycje i możliwości, ja wybrałam powrót do Kijowa, gdzie mieszkam trzeci rok i pracuję w Radiu Maryja UA (w tej rozgłośni pracuję już 10 lat jako dziennikarka i promotor RM UA).

Prawdę mówiąc, wszyscy mi odradzali ten powrót do Kijowa, a ja nie mogłam oprzeć się natchnieniu, by wrócić do ludzi, którzy dzięki programom w RM UA mogliby otrzymać wsparcie w tym trudnym czasie. Jechałam sama w samochodzie,

trolowali każdego. Mój samochód był oznakowany „Radio Maryja”, dlatego przez ok. 30 miejsc kontrolnych przepuszczano mnie z uśmiechem a ja wszystkich błogosławiłam, robiąc znak krzyża świętego.

Od powrotu z Wierzbowca do Kijowa upłynęło już 15 dni. Jak do tej pory jest spokojnie. Samoloty słychać nocą na obrzeżach miasta i stamtąd dochodzą odgłosy wybuchów, a w ciągu dnia widać przejeżdżające samochody wojskowe i czołgi.

czorem nie zapalają światła w domach, tylko świece. Kiedy jest alarm, biegną do schronu, do metra albo innych miejsc. Wprowadzono godzinę policyjną, obowiązującą w godz. 18.00–8.00. W ciągu dnia można się poruszać po Kijowie, korzystać z metra czy autobusów, by zrobić zakupy czy dojechać do pracy. W sklepach zaczyna brakować żywności, ale ludzie pomagają sobie wzajemnie. Jest wielka solidarność międzyludzka. Niektórzy odchodzą



Uciekinierzy z Irpienia



Po ostrzale budynku mieszkalnego w Kijowie

pokonując 150 km, co zajęło mi cztery godziny, ponieważ musiałam przejść przez różne punkty kontrolne na drodze, pozostając pod obserwacją osób z karabinami gotowymi do strzału. Żołnierze ukraińscy kon-

Kijów jest opustoszały. Większość ludzi wyjechało, jest bardzo mało aut osobowych. Sześciomilionowe miasto ucichło, nawet sygnalizacja świetlna pulsuje tylko żółtym światłem. Ci, którzy zostali, wie-

od Boga, mówiąc, że Go nie ma, jeśli do takiego nieszczęścia dopuścić.

Najtrudniej jest we wschodniej części Ukrainy, gdzie atakowane są nie tylko obiekty wojskowe, ale i szpitale, porodówki, sierocińce, szkoły i mieszkalne obiekty. Cierpienie wielkie. Rosyjscy żołnierze nie oszczędzają kobiet i dzieci – gwałcą, zabijają. Wchodzą do mieszkań w poszukiwaniu żywności, niszczą, kradną.

Każdego dnia, kiedy usłyszymy o tym wszystkim, płacemy solidarni z tymi, których spotkała krzywda. Wielu spośród tych, którzy znaleźli się w środku ognia, rzuca się do ucieczki, ale Rosjanie niszczą samochody i autobusy przygotowane do transportu. Wzruszająca pozostała postawa kobiety z Charkowa, która swojego 11-letniego syna odprawiła pociągiem do Słowacji, dając mu niewielką torbę i napisany na ręce swój numer telefonu. Sama nie mogła wyjechać ze względu na chorą mat-

kę, a mąż na wojnie. Chłopiec z wielkim płaczem odjechał, przebywa teraz w bezpiecznym miejscu.

Na Ukrainie jestem od 30 lat i jako misjonarka nie mogłam opuścić ludzi, którzy obecnie są w potrzebie – oni są w moim sercu. Na Ukrainie znają mnie, bo prawie w każdy weekend przez 10 lat jako promotor Radia Maryja UA wyjeżdżałam do różnych parafii na Ukrainie, zapraszając do słuchania tej rozgłośni, która dobrze pracuje i nadaje całodobowo. Od godz. 7.00 do godz. 22.00 są programy na żywo. Obecnie jest nas tu tylko troje: o. Oleksij Samsonov – dyrektor radia, o. Waldemar Pawelec SAC i ja ze Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Służebnic



Dwa tygodnie po rozpoczęciu wojny



Do wspólnej modlitwy dołączają też prawosławni

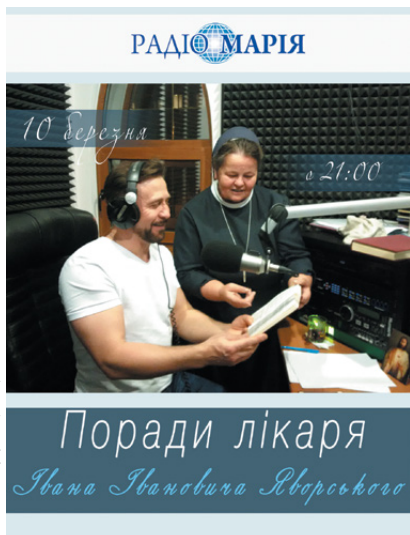


foto: arch. Lucyna Grząśko SSpS

S. Lucyna Grząśko SSpS w studiu Radia Maryja UA

Ducha Świętego. Śpimy w pomieszczeniach radia, na podłodze, każdy w swoim studiu.

Kiedy to czytacie, nie wiem, czy będę żyła, ale jestem gotowa na wszystko, nie mam strachu w sercu. Dziękuję Wam, kochani Polacy, za Waszą piękną postawę przyjęcia wszystkich z Ukrainy, którzy o to poprosili. To też wyciska łzy – łzy radości. Proszę Was, nadal módlcie się za gnębiony naród ukraiński, ale odczuwam, że szybko przyjdzie zwycięstwo, bo Bóg jest z nami.

Lucyna Grząśko SSpS
10 marca 2022 r., Kijów – Ukraina

Minęło kilkanaście dni od rozpoczęcia wojny na Ukrainie, a bolesne jej skutki będą odczuwane przez całe lata. Cierpienie milionów ludzi z powodu rozłąki z bliskimi, konieczność opuszczenia własnego domu i wyruszania w nieznaną, płacz tysięcy z powodu śmierci synów, mężów, ojców. Samotność, opuszczenie, bezradność. Chciałoby się obudzić rano ze świadomością, że to tylko koszmarny sen. A jednak to rzeczywistość, która dotyka nie tylko nas, żyjących na Ukrainie, nie tylko Polaków, tak ofiarnie angażujących się w pomoc swoim sąsiadom. Wojna wywołana przez Rosję wstrząsnęła całym światem, zło wydaje się tryumfować. Wiele naszych sióstr i osób z różnych krajów świata pisze i dzwoni do nas, wyrażając solidarność i zapewniając o modlitwie.

My, Służebnice Ducha Świętego jesteśmy na Ukrainie od ponad 30 lat; z Ukrainy pochodzi 10 sióstr i 3 po-

stulantki. Wszystkie siostry naszej małej prowincji są obecnie zaangażowane w pomoc uchodźcom w Polsce i na Ukrainie. W każdym z naszych czterech domów lub mieszkań (oprócz Kijowa) przebywają rodziny uciekające przed wojną. Na Ukrainie przebywa obecnie 7 sióstr (Polki i Ukrainki) oraz trzej ojcowie werbiści. W Chmielnickim siostry wraz z postulantkami pomagają uchodźcom chroniącym się przy kościołach. W Kijowie jedna z sióstr pracuje w Radiu Maryja UA, a druga – pielęgniarka troszczy się o rannych żołnierzy. W wiosce Wierzbowiec, gdzie jest nasze letnie centrum rekolekcyjne dla dzieci i dorosłych, wspólnie z o. Wojciechem Żółtym SVD przyjmujemy uchodźców. Obecnie jest u nas 37 osób z Kijowa, Czernichowa, Charkowa oraz okolic tych zniszczonych miast. Liczba się zmienia, ponieważ niektórzy po paru dniach jadą dalej, a na ich miejsce przyjeżdżają nowi. Ludzie wypelnili wszyst-



kie pomieszczenia wokół kościoła przeznaczone na letni wypoczynek dzieci. Nasz dom zakonny również zapełnił się uchodźcami.

Jednak nie wystarczy tylko stworzyć warunki mieszkalne tym ludziom, trzeba jeszcze znaleźć czas, aby wysłuchać ich dramatów. Przed dotarciem do nas wielu z nich przeżyło strach przed bombardowaniem,

z płaczem opowiedziała o swoim bólu. Tam, w ostrzeliwanym Charkowie, pozostała jej córka z 5-miesięcznym dzieckiem, których z powodu ostrzału nie można było ewakuować. Przez kilka dni u nas Ira była bardzo przybita: wyjechała z cudzymi dziećmi a własnej córki i wnuka nie mogła zabrać. Przez długi czas gorąco modliła się, by ich ewakuacja stała się możliwa i przebiegła bezpiecznie. W końcu nadszedł szczęśliwy dzień, gdy oznajmiła, że jej córkę ewakuowano i przewieziono blisko polskiej granicy. Mąż i zięć Iry, wojskowi, musieli pozostać na miejscu. Ira, chociaż na razie nie może się spotkać z córką, jest spokojniejsza, bo córka i wnuczek są bezpieczni.

Jestem wdzięczna za wielkie poświęcenie moich współsióstr, pochodzących czy to z Ukrainy, czy z Polski. 9 sióstr z Polski, należących do naszej prowincji, ma doświadczenie ponad 20 lat posługi misyjnej na Ukrainie. Po rozpoczęciu wojny część wyjechała do Polski, by dzięki znajomości języka służyć uchodźcom na granicy w Przemyślu i w domu prowincjalnym w Raciborzu, opiekować się niepełnosprawnymi dziećmi-sierotami w Głuchołazach oraz pomagać w przyjęciu uchodźców przez parafię w Nysie. Inne siostry, przebywające za granicą, pragną jak najszybciej wrócić na Ukrainę lub do Polski, by dzielić z ludźmi cierpienie spowodowane wojną.



Siostry starają się przywrócić dzieciom normalność...



W kaplicy sióstr Służebnic Ducha Świętego w Wierzbowcu

szukanie schronienia w piwnicach, dramat rozłąki i niemożność ucieczki przed wojną z bliskimi. Czasami wyjazd stał się niemożliwy z powodu ostrzału, a czasami niektórzy nie byli gotowi na wyjazd. Obecnie w Wierzbowcu jest 5 osób z Charkowa z rodzin wojskowych. 19-letnia Lera i jej 13-letni brat Tim przyjechali z sąsiadką Irawą, ponieważ ich rodzice jako wojskowi musieli pozostać na miejscu. Ira przyjechała z 12-letnim synem Ilią. Od pierwszych chwil można było zauważyć, że kobieta przeżywa duże napięcie. Początkowo myślałyśmy, że to zmęczenie po długiej i trudnej podróży. Następnego dnia

Ta ewakuacja zakończyła się szczęśliwie, ale nie wszyscy mieli takie szczęście. Inne osoby z niepokojem myślały o swych bliskich i znajomych, którzy pozostali w bombardowanych miastach i nie mają możliwości bezpiecznej ewakuacji.

W całej tej dramatycznej sytuacji na Ukrainie błogosławieństwem jest to, że kraj ten ma tak bohaterskich ludzi. Żołnierze z wielkim poświęceniem bronią Ojczyzny. Ci, którzy nie walczą, starają się im pomóc, szukając leków, których brak w aptekach, przygotowując ciepłe posiłki, robiąc siatki maskujące i koktajle Mołotowa.

W naszej wiosce daje się zauważyć obecnie ożywienie religijne. Ludzie przychodzą codziennie na Msze św. i adorację Najświętszego Sakramentu z modlitwą o pokój. Niektóre z mieszkających u nas osób przychodzą co dzień do kościoła, chociaż są wyznania prawosławnego. Każdego dnia dzieci uchodźców gromadzą się u nas na wspólnych zajęciach i zabawie, a o godz. 15.00 modlimy się z nimi Koronką do Bożego Miłosierdzia. 12-letni Damiur z Obuchowa k. Kijowa przed modlitwą położył ciastko przed tabernakulum i powiedział: „To dla Boga”. Dzieci mają głębokie wyczucie realnej obecno-



Z wykonanymi przez dzieci pracami



zdjęcia: Maria Marta Przywara SSPs

ści Pana Boga i mogą dużo nauczyć dorosłych.

Łączymy się w błagalnej modlitwie o dar pokoju, dziękując każdemu z Was, kochani rodacy, za dary serc. Jestem dumna z naszego narodu, że tak ofiarnie angażuje się w pomoc Ukraińcom. Świat teraz odkrywa nas w nowym świetle i zdumiewa się skalą pomocy. Wielu wcześniej uważało Polaków za zamkniętych na pomoc uchodźcom. Teraz świat przekonuje się, że Polacy mają serca otwarte dla potrzebujących i potrafią rozeznaczyć, kto naprawdę potrzebuje pomocy.

Maria Marta Przywara SSPs
12 marca 2022 r., Wierzbowiec – Ukraina

Dialog – doświadczenie osoby i wspólnoty

Dialog to proces w życiu człowieka, w którym spotykamy się, usiłujemy się nawzajem zrozumieć i ubogacić. W dialogu liczy się człowiek. Nie musimy w żaden sposób przejmować poglądów i wartości reprezentowanych przez drugiego człowieka, ale słuchając go i spotykając się z nim, uznajemy godność drugiego.

Od początku istnienia człowiek komunikuje się z innymi poprzez dialog. Prowadzimy go z rodzicami, rodzeństwem, sąsiadami; odbywa się on w małżeństwach, rodzinach i wspólnotach. Dialog pomaga człowiekowi przekraczać skupienie tylko na sobie i własnych sprawach, a także konfrontować własne racje z racjami innych, poszukując coraz bogatszej i głębszej argumentacji.

Kiedy wczytujemy się w słowa Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, odkrywamy, że Bóg jest Tym, który nawiązał dialog z ludzkością, wypełnił go w zbawieniu zrealizowanym w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, i nieustannie nas zaprasza do spotkania Go w naszym życiu. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że prowadząc dialog z ludźmi w życiu codziennym, naśladujemy samego Boga.

Wspólnota kościelna perspektywę dialogu podkreślała szczególnie po okropieństwach wojen XX wieku. Przez dziesięciolecia do tej tematyki nawiązywali papieże, aż po papieża Franciszka, w swoich dokumentach i spotkaniach. Tematykę tę podjął zwłaszcza II Sobór Watykański, a rozwijają ją również liczni teologowie.

We współczesnym świecie, na nowo rozdartym konfliktami i wojnami, Kościół zachęca nas do nieustannego odkrywania wspólnego pochodzenia całej ludzkości, stworzonej przez Boga na Jego obraz i powołanej do pełni życia w Bogu. Stąd wypływa szczególne wezwanie, byśmy w dialogu wszyscy odkrywali godność pochodzenia od tego samego Boga, Ojca i Stwórcy, co prowadzi nas do uznania, że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami.

Oblicza dialogu (praca zbiorowa pod red. ks. Piotra Rossy)

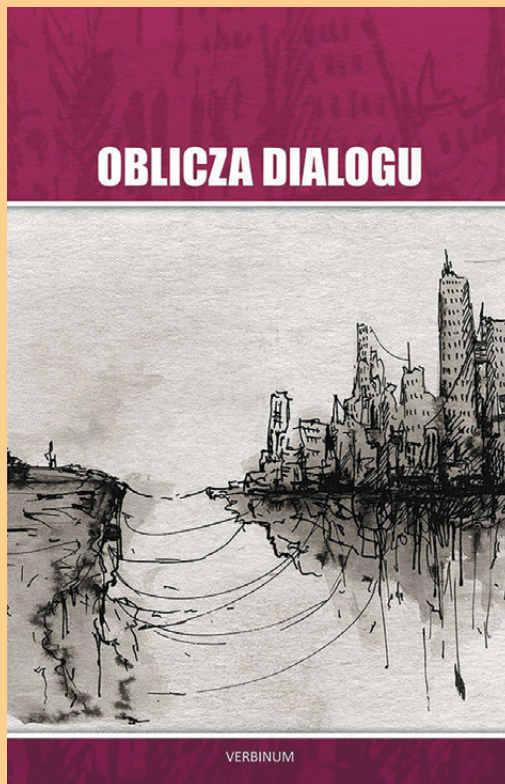
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2021
format 130 mm x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl





Idźcie na cały świat

***Wtedy Matka Jego powiedziała do sług:
„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).***

Urzeka wrażliwość Maryi, Matki Jezusa.

Kiedy wszyscy bawią się w najlepsze na weselu w Kanie Galilejskiej, Ona jedna dostrzega nieuchronny problem. I choć jest jednym z gości, ma oczy otwarte na sytuację nowożeńców i ich rodziny.

Skoro Maryja jest i naszą Matką, to Jej cechy i w nas pozostawiają ślad.

Modląc się przed Jej wizerunkami i w skrytości serc, pozwalamy Jej na formowanie nas. Nasze oczy stają się otwarte jak oczy Maryi i nasze serca stają się wielkie jak Jej maczyne serce, w którym każdy potrzebujący może znaleźć schronienie.

Już nie jesteśmy zaprzątnięci tylko własnymi sprawami, a stajemy się coraz bardziej wrażliwi na życie innych osób.

Czy pozwalam się kształtować Matce Jezusa?

Czy jestem człowiekiem wrażliwym?

Czy zdarza mi się pomóc komuś, kto zмага się z trudami życia?

Władysław Madziar SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Kolumna z figurą Maryi Niepokalanej
na placu Hiszpańskim w Rzymie
fot. Andrzej Danilewicz SVD

*Za rządzaniem masz obłoki,
przechadzając się na skrzydłach wiatru.
Ps 104,3*

